



Wiadomość Tygodnia

PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA O SZTUCZNEJ INTELIGENCJI NA SPOTKANIU G7. FASCYNUJĄCE I GROŻNE NARZĘDZIE



„Żadna maszyna nie powinna nigdy decydować czy odebrać życie istocie ludzkiej” – podkreślił Franciszek na szczycie G7 we Włoszech. Jest on pierwszym papieżem, który bierze udział w takim wydarzeniu. 14 czerwca po przybyciu o godzinie 12:10 helikopterem Papież wziął udział w czterech dwustronnych rozmowach z dyrektorką generalną Międzynarodowego Funduszu Walutowego Kristaliną Georgiewą, prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim, prezydentem Francji Emmanuelem Macronem i premierem Kanady Justinem Trudeau, a następnie, w towarzystwie włoskiej premier Giorgii Meloni, udał się do hali Arena, gdzie został powitany oklaskami przez przywódców na wspólnej sesji.

Podczas tego spotkania papież wygłosił następujące przemówienie:

Szanowne Panie, Dostojni Panowie!
Zwracam się dziś do was, Przywódców Forum Międzyrządowego G7, z refleksją na temat wpływu sztucznej inteligencji na przyszłość ludzkości.

„Pismo Święte zaświadcza, że Bóg dał ludziom swego Ducha, aby posiadali «mądrość, rozum, wiedzę i znajomość wszelkiego rzemiosła» (Wj 35, 31)” [1]. Nauka i technologia są zatem

niezwykłymi produktami twórczego potencjału nas, istot ludzkich [2].

Zatem, właśnie z wykorzystania tego twórczego potencjału, który dał nam Bóg, rodzi się sztuczna inteligencja.

Jak wiadomo, jest ona narzędziem niezwykle potężnym, wykorzystywanym w bardzo wielu obszarach ludzkiego działania: od medycyny po świat pracy, od kultury po sferę komunikacji, od edukacji po politykę. I można teraz bezpiecznie założyć, że jego wykorzystanie będzie w coraz większym stopniu wpływać na nasz sposób życia, nasze relacje społeczne, a w przyszłości nawet na sposób, w jaki pojmujemy naszą tożsamość jako istoty ludzkiej [3].

Temat sztucznej inteligencji jest jednak często postrzegany jako ambiwalentny: z jednej strony fascynuje możliwościami, jakie oferuje, a z drugiej generuje lęk przed konsekwencjami, jakie zapowiada. W związku z tym można powiedzieć, że w nas wszystkich, choć w różnym wymiarze, przeplatają się dwa uczucia: jesteśmy nastawieni entuzjastycznie, gdy wyobrażamy sobie postęp, jaki można uzyskać dzięki sztucznej inteligencji, ale jednocześnie odczuwamy lęk, gdy widzimy zagrożenia związane z jej użyciem [4].

Zresztą, nie możemy wątpić, że pojawienie się sztucznej inteligencji stanowi prawdziwą rewolucję poznawczo-przemysłową, która przyczyni się do stworzenia nowego systemu społecznego, charakteryzującego się złożonymi przemianami epokowymi. Na przykład, sztuczna inteligencja może pozwolić na demokratyzację dostępu do wiedzy, gwałtowny postęp badań naukowych, możliwość powierzenia uciążliwych prac maszynom; ale jednocześnie może przynieść ze sobą większą niesprawiedliwość między krajami rozwiniętymi a rozwijającymi się, między dominującymi a uciskanymi warstwami społecznymi, zagrażając w ten sposób możliwości „kultury spotkania”, a sprzyjając „kulturze odrzucenia”.

Zakres tych złożonych przemian jest oczywiście powiązany z szybkim rozwojem technologicznym samej sztucznej inteligencji.

To właśnie ten dynamiczny postęp technologiczny sprawia, że sztuczna inteligencja jest narzędziem, które jest jednocześnie fascynujące i groźne i wymaga refleksji na miarę sytuacji. Być może moglibyśmy zacząć od spostrzeżenia, że sztuczna inteligencja jest przede wszystkim narzędziem. I spontanicznie nasuwa się stwierdzenie, że korzyści lub szkody, jakie przyniesie, będą zależą od jej zastosowania.

Jest to z pewnością prawda, ponieważ tak było w przypadku każdego narzędzia zbudowanego przez istoty ludzkie od zarańca dziejów.

Ta nasza zdolność do konstruowania narzędzi, w ilości i złożoności niespotykanej pośród istot żywych, sprawia, że można mówić o kondycji techniczno-ludzkiej: istota ludzka zawsze utrzymywała relację ze środowiskiem, zapośredniczoną przez narzędzia, jakie stopniowo tworzyła. Nie da się oddzielić historii człowieka i cywilizacji od historii tych narzędzi. Niektórzy chcieli odczytać w tym wszystkim rodzaj braku, niedoboru istoty ludzkiej, tak jakby z powodu tego niedoboru zmuszona była stworzyć technologię [5]. W rzeczywistości, uważne i obiektywne spojrzenie pokazuje nam coś wręcz przeciwnego. Żyjemy w stanie „przekraczania siebie” w odniesieniu do naszej biologicznej istoty; jesteśmy istotami pozbawionymi równowagi w stosunku do tego, co na zewnątrz nas, rzeczywiście, radykalnie otwartymi na to, co poza nami. To stąd bierze początek nasza otwartość na innych i na Boga; to stąd wyrasta twórczy potencjał naszej inteligencji w zakresie kultury i piękna; stąd, w końcu, pochodzi nasza zdolność techniczna. Technologia jest więc śladem tego naszego stanu „przekraczania siebie”.

Jednak korzystanie z naszych narzędzi nie zawsze jest jednoznacznie ukierunkowane na dobro. Nawet jeśli istota ludzka czuje w sobie powołanie do przekraczania siebie i do wiedzy przeżywaną jako narzędzie dobra w służbie braciom i siostram oraz wspólnemu domowi (por. *Gaudium et spes*, 16), nie zawsze tak się dzieje. Wręcz przeciwnie, nierzadko, właśnie z powodu swojej radykalnej wolności, ludzkość wypaczyła cel swojego istnienia, stając się wrogiem samej siebie i planety [6]. Ten sam los może spotkać narzędzia technologiczne. Tylko wtedy, gdy zagwarantuje się ich powołanie do służby człowiekowi, narzędzia technologiczne ukażą nie tylko wielkość i wyjątkową godność istoty ludzkiej, ale także zadanie, jaki ona otrzymała, aby „pielęgnować i strzec” (por. Rdz 2, 15) planety i wszystkich jej mieszkańców. Mówienie o technologii jest mówieniem o tym, co oznacza bycie człowiekiem, a zatem o naszej wyjątkowej kondycji między wolnością a odpowiedzialnością, to znaczy mówienie o etyce.

Kiedy nasi przodkowie ostrzyli krzemienne kamienie, aby konstruować noże, używali ich zarówno do cięcia skóry na ubrania, jak i do zabijania się nawzajem. To samo można by powiedzieć o innych, znacznie bardziej zaawansowanych technologiach, takich jak energia wytwarzana przez fuzję atomów, taką jaką zachodzi na Słońcu, która z pewnością mogłaby zostać wykorzystana do produkcji czystej, odnawialnej energii, ale także do sprowadzenia naszej planety do stosu popiołu.

Sztuczna inteligencja jest jednak narzędziem jeszcze bardziej złożonym. Powiedziałbym wręcz, że jest to narzędzie *sui generis*. Tak więc, podczas gdy użycie prostego narzędzia (takiego jak nóż) jest pod kontrolą istoty ludzkiej, która go używa, i tylko od niej zależy jego dobre użycie, to sztuczna inteligencja, przeciwnie, może autonomicznie dostosowywać się do przydzielonego jej zadania i, jeśli jest zaprojektowana w ten sposób, dokonywać wyborów niezależnych od istoty ludzkiej, aby osiągnąć wyznaczony cel [7].

Należy zawsze pamiętać, że maszyna może, w pewnych formach i za pomocą tych nowych środków, dokonywać wyborów algorytmicznych. To, co robi maszyna, jest jednym wyborem technicznym spośród wielu możliwości, i opiera się albo na dobrze zdefiniowanych kryteriach, albo na wnioskach statystycznych. Natomiast istota ludzka nie tylko wybiera, ale jest zdolna do podejmowania decyzji w sercu. Decyzja jest elementem, który moglibyśmy nazwać bardziej strategicznie niż jakiś wybór, i wymaga ona praktycznej oceny. Czasami, często w trudnym zadaniu rządzenia, jesteśmy wezwani do podjęcia decyzji, które będą miały konsekwencje także dla wielu osób. Ludzka refleksja od zawsze mówi w tym względzie o mądrości, o *phronesis* filozofii greckiej i przynajmniej częściowo o mądrości *Pisma Świętego*. W obliczu cudów maszyn, które zdają się być zdolne do samodzielnego wyboru, musimy sobie wyraźnie uświadomić, że istocie ludzkiej zawsze należy pozostawić decyzję, nawet z odcieniem dramatycznym i nagłym, jakie czasami są obecne w naszym życiu. Skazalibyśmy ludzkość na przyszłość bez nadziei, gdybyśmy pozbawili ludzi zdolności do decydowania o sobie i swoim życiu, skazując ich na zależność od wyborów dokonywanych przez maszyny. Potrzebujemy gwarancji i ochrony pewnej przestrzeni znaczącej kontroli dokonywanej przez istoty ludzkie, nad procesem wyboru programów sztucznej inteligencji: chodzi w tym o samą godność ludzką.

Właśnie w tej kwestii pozwólcie mi, że będę nalegał: w dramacie, jakim jest konflikt zbrojny, należy pilnie przemyśleć rozwój i wykorzystanie urządzeń takich jak tak zwana „śmiercionośna broń autonomiczna”, aby zakazać ich używania, począwszy już od faktycznego i konkretnego zobowiązania do wprowadzenia coraz bardziej znaczącej ludzkiej kontroli. Żadna maszyna nie powinna nigdy decydować, czy odebrać życie istocie ludzkiej.

Co więcej, należy dodać, że właściwe wykorzystanie, przynajmniej zaawansowanych form sztucznej inteligencji, nie będzie w pełni kontrolowane ani przez użytkowników, ani przez programistów, którzy zdefiniowali ich pierwotny cel w chwili ich opracowania. Tym bardziej, że jest wysoce prawdopodobne, iż w niedalekiej przyszłości programy sztucznej inteligencji będą w stanie komunikować się bezpośrednio ze sobą w celu udoskonalenia swoich osiągnięć. I jeśli w przeszłości ludzie, którzy projektowali proste narzędzia, widzieli, jak kształtują one ich egzystencję – nóż pozwolił im przetrwać zimno, ale także rozwinął sztukę wojenną – teraz, gdy ludzie zaprojektowali złożone narzędzie, zobaczą, jak to ostatnie jeszcze bardziej kształtuje ich egzystencję [8].

Podstawowy mechanizm sztucznej inteligencji

Chciałbym teraz zatrzymać się krótko nad złożonością sztucznej inteligencji. W swojej istocie, sztuczna inteligencja jest narzędziem zaprojektowanym do rozwiązywania problemów i funkcjonuje za pomocą logicznego łańcucha operacji algebraicznych, przeprowadzanych na kategoriach danych, które są porównywane w celu odkrycia korelacji, poprawiając ich wartość statystyczną, dzięki procesowi samodzielnego uczenia się, opartemu na poszukiwaniu dalszych danych i samodzielnej modyfikacji jego procedur obliczeniowych.

Sztuczna inteligencja jest zatem zaprojektowana do rozwiązywania specyficznych problemów, jednak u tych, którzy jej używają, pojawia się często nieodparta pokusa wyciągania ogólnych wniosków z konkretnych rozwiązań, jakie proponuje, nawet natury antropologicznej.

Dobrym przykładem jest wykorzystanie programów zaprojektowanych aby pomagać sędziom w podjęciu decyzji o przyznaniu aresztu domowego więźniom odbywającym karę w zakładzie karnym. W tym przypadku wymaga się od sztucznej inteligencji przewidywania prawdopodobieństwa ponownego popełnienia przestępstwa przez skazanego, na podstawie wcześniej określonych kategorii (rodzaj przestępstwa, zachowanie w więzieniu, ocena psychologiczna i inne), pozwalając sztucznej inteligencji na dostęp do kategorii danych związanych z życiem prywatnym skazanego (pochodzenie etniczne, poziom wykształcenia, linia kredytowa i inne). Korzystanie z takiej metodologii – która czasami grozi przekazaniem de facto maszynie ostatecznego słowa w sprawie losu danej osoby – może domyślnie nieść ze sobą odniesienie do uprzedzeń, nieodłącznie związanych z kategoriami danych wykorzystywanych przez sztuczną inteligencję.

Bycie zaklasyfikowanym do określonej grupy etnicznej lub, bardziej prozaicznie, popełnienie drobnego przestępstwa wiele lat wcześniej (niezapłacenie, na przykład, mandatu za nieprawidłowe parkowanie), w rzeczywistości wpłynie na decyzję o przyznaniu aresztu domowego. Jednakże istota ludzka cały czas ewoluuje i potrafi zaskakiwać swoimi działaniami, czego maszyna nie jest w stanie wziąć pod uwagę.

Należy również zauważyć, że zastosowania podobne do właśnie wspomnianego, zostaną przyspieszone przez fakt, że programy sztucznej inteligencji będą w coraz większym stopniu wyposażone w zdolność do bezpośredniej interakcji z ludźmi (chatboty), prowadząc z nimi rozmowy i nawiązując z nimi relacje bliskości, często bardzo przyjemne i kojące, ponieważ te programy sztucznej inteligencji zostaną zaprojektowane tak, aby nauczyć się odpowiadać w formie spersonalizowanej na fizyczne i psychologiczne potrzeby istot ludzkich.

Zapominanie, że sztuczna inteligencja nie jest inną istotą ludzką, i że ona nie może proponować ogólnych zasad, jest często poważnym błędem, który wynika albo z głębokiej potrzeby istot ludzkich do znalezienia stabilnej formy towarzystwa, albo z ich podświadomego założenia, czyli założenia, że obserwacje uzyskane za pomocą mechanizmu obliczeniowego są obdarzone cechami niekwestionowanej pewności i niewątpliwej uniwersalności.

To założenie jest jednak ryzykowne, jak pokazuje analiza nieodłącznych ograniczeń samych obliczeń. Sztuczna inteligencja wykorzystuje operacje algebraiczne, które mają być wykonywane zgodnie z logiczną sekwencją (np. jeśli wartość X jest większa niż wartość Y, pomnóż X przez Y; w przeciwnym razie

podziel X przez Y). Ta metoda obliczeń – tak zwany „algorytm” – nie jest ani obiektywna, ani neutralna [9]. Opierając się na algebrze, może jedynie badać rzeczywistość sformalizowaną w kategoriach liczbowych [10].

Co więcej, nie należy zapominać, że algorytmy zaprojektowane do rozwiązywania bardzo złożonych problemów są tak zaawansowane, że samym programistom sprawia trudność dokładne zrozumienie, w jaki sposób osiągają swoje wyniki. Ta tendencja do wyrafinowania grodzi znacznym przyspieszeniem wraz z wprowadzeniem komputerów kwantowych, które nie będą działać w oparciu o obwody binarne (półprzewodniki lub mikroprocesory), ale według dość złożonych praw fizyki kwantowej. Z drugiej strony, ciągłe wprowadzanie coraz bardziej wydajnych mikroprocesorów już stało się jedną z przyczyn dominacji wykorzystania sztucznej inteligencji przez kilka krajów, które są w nią wyposażone.

Niezależnie od tego, czy są one wyrafinowane, czy nie, jakość odpowiedzi udzielanych przez programy sztucznej inteligencji ostatecznie zależy od danych, z których one korzystają, i od tego, jak są ustrukturyzowane.

Na koniec pozwolę sobie wskazać jeszcze jeden obszar, w którym wyraźnie ujawnia się złożoność mechanizmu tak zwanej generatywnej sztucznej inteligencji (Generative Artificial Intelligence). Nikt nie ma wątpliwości, że obecnie dostępne są wsłania narzędzia dostępu do wiedzy, które pozwalają nawet na samouczenie się i samokształcenie w niezliczonych dziedzinach. Wielu z nas było pod wrażeniem aplikacji, łatwo dostępnych online, do komponowania tekstu lub tworzenia obrazu na dowolny temat. Szczególnie przyciągają one uwagę uczniów, którzy, gdy muszą przygotować wypracowania, korzystają z nich zbyt często.

Ci uczniowie, którzy często są znacznie lepiej przygotowani i przyzwyczajeni do korzystania ze sztucznej inteligencji niż ich profesorowie, zapominają jednak, że tak zwana generatywna sztuczna inteligencja, ściśle mówiąc, nie jest tak naprawdę „generatywna”. W rzeczywistości, przeszukuje ona big data w poszukiwaniu informacji i przetwarza je w żądanym od niej stylu. Nie opracowuje nowych koncepcji ani analiz. Powtarza te, które znajdzie, nadając im atrakcyjną formę. A im częściej znajduje powtarzające się pojęcie lub hipotezę, tym bardziej uważa je za uzasadnione i ważne. Jest ona zatem nie tyle „generatywna” ile „utrwalająca”, w tym sensie, że porządkuje istniejące treści, pomagając je skonsolidować, często nie sprawdzając, czy zawierają błędy lub z góry przyjęte koncepcje.

W ten sposób nie tylko pojawia się ryzyko legitymizacji fałszywych wiadomości (fake news) i wzmocnienia przewagi jakiejś dominującej kultury, ale także podważa to w istocie proces edukacyjny. Edukacja, która powinna zapewnić uczniom możliwość autentycznej refleksji, może zostać sprowadzona do powtarzania pojęć, które będą coraz częściej oceniane jako niebudzące zastrzeżeń, jedynie z powodu ich ciągłego powtarzania [11]. Postawienie w centrum godności osoby w perspektywie wspólnej propozycji etycznej

Do tego, co zostało już powiedziane, należy teraz dodać spostrzeżenie bardziej ogólne. Okres innowacji technologicznych, przez który obecnie przechodzimy, idzie w parze ze szczególną i bezprecedensową sytuacją społeczną: coraz trudniej znaleźć porozumienie w głównych kwestiach życia społecznego. Nawet w społecznościach charakteryzujących się pewną ciągłością kulturową, często dochodzi do gorących debat i konfrontacji, co utrudnia tworzenie wspólnych refleksji i rozwiązań politycznych,

mających na celu poszukiwanie tego co dobre i sprawiedliwe. Poza złożonością słusznych wizji, które charakteryzują ludzką rodzinę, pojawia się czynnik, który wydaje się łączyć te różne przypadki. Mamy do czynienia z utratą, lub przynajmniej przysłonięciem, poczucia człowieczeństwa i pozorną nieistotnością pojęcia godności ludzkiej [12]. Wydaje się, że zatracą się wartość i głębokie znaczenie jednej z podstawowych kategorii Zachodu: kategorii osoby ludzkiej. I oto w tym okresie, w którym programy sztucznej inteligencji poddają w wątpliwość istotę ludzką i jej działanie, to właśnie słabość etosu związanego z postrzeganiem wartości i godności osoby ludzkiej, może być największym wulnusz (słabością) we wdrażaniu i rozwoju tych systemów. Nie możemy zapominać, że żadna innowacja nie jest neutralna. Technologia rodzi się w określonym celu i jej wpływ na społeczeństwo ludzkie zawsze reprezentuje pewną formę ładu w relacjach społecznych i układ władzy, umożliwiając niektórym wykonywanie działań i uniemożliwiając innym wypełnianie innych czynności. Ten konstytutywny wymiar władzy technologii zawsze obejmuje, w mniej lub bardziej wyraźny sposób, światopogląd tych, którzy ją zrealizowali i wypracowali.

Dotyczy to również programów sztucznej inteligencji. Aby były one narzędziami budowania dobra i lepszego jutra, muszą być zawsze ukierunkowane na dobro każdego człowieka. Muszą być inspirowane etycznie.

Etyczna decyzja to taka, która bierze pod uwagę nie tylko skutki danego działania, ale także wchodzące w grę wartości, i obowiązki, które z tych wartości wynikają. Dlatego z zadowoleniem przyjąłem podpisanie Rzymskiego apelu o etykę AI w 2020 r. [13] i jego poparcie dla tej formy etycznego moderowania algorytmów i programów sztucznej inteligencji, które nazwałem „algoretyką” [14]. W pluralistycznym i globalnym kontekście, w którym widoczne są również różne wrażliwości i wielorakie hierarchie w skalach wartości, znalezienie jednej hierarchii wartości wydaje się trudne. Jednak w analizie etycznej możemy również uciec się do innych rodzajów narzędzi: jeśli mamy trudności ze zdefiniowaniem jednego zestawu globalnych wartości, możemy jednak znaleźć wspólne zasady, za pomocą których można rozwiązać wszelkie dylematy lub konflikty życia.

Z tego powodu zrodził się Rzymski apel: w terminie „algoretyka” skupia się zestaw zasad, które okazują się globalną i pluralistyczną platformą, zdolną do znalezienia wsparcia ze strony kultur, religii, organizacji międzynarodowych i dużych koncernów, kluczowych uczestników tego rozwoju.

Polityka, jakiej potrzebujemy

Nie możemy zatem ukrywać konkretnego zagrożenia, ponieważ jest ono nieodłączne od jego podstawowego mechanizmu, mianowicie, że sztuczna inteligencja ograniczy wizję świata do rzeczywistości wyrażalnej w liczbach i zamkniętej w gotowych kategoriach, wypierając wkład innych form prawdy i narzucając jednolite modele antropologiczne, społeczno-ekonomiczne i kulturowe. Paradygmat technologiczny, którego ucieleśnieniem jest sztuczna inteligencja, niesie ze sobą ryzyko ustąpienia miejsca znacznie bardziej niebezpiecznemu paradygmatowi, który zidentyfikowałem już jako „paradygmat technokratyczny” [15]. Nie możemy pozwolić, aby narzędzie tak potężne i niezbędne jak sztuczna inteligencja, wzmocniło ten paradygmat; wręcz przeciwnie, musimy uczynić sztuczna inteligencję bastionem właśnie przeciwko jego ekspansji.

I to właśnie tutaj pilnie potrzebne są działania polityczne, jak przypomina encyklika *Fratelli tutti*. Z pewnością „dla wielu polityka jest dziś brzydkim słowem i nie można ignorować, że

często za tym faktem kryją się błędy, korupcja i nieskuteczność niektórych polityków. Dochodzą do tego strategie, które mają na celu jej osłabienie, zastąpienie jej gospodarką lub zdominowanie jej jakąś ideologią. Ale czy jednak świat może funkcjonować bez polityki? Czy może istnieć skuteczna droga do powszechnego braterstwa i pokoju społecznego bez dobrej polityki?” [16]. Nasza odpowiedź na te ostatnie pytania brzmi: nie! Polityka jest potrzebna! Chcę przy tej okazji powtórzyć, że „w obliczu tak wielu małych i doraźnych form polityki [...] wielkość polityczna ukazuje się wtedy, gdy w trudnych chwilach działamy w oparciu o wielkie zasady i myślimy długofalowo o dobru wspólnym. Władzy politycznej bardzo trudno przyjąć ten obowiązek w planie narodowym, a tym bardziej we wspólnym projekcie dla obecnej i przyszłej ludzkości” [17].

Szanowne Panie, Dostojni Panowie!

Niniejsza refleksja na temat wpływu sztucznej inteligencji na przyszłość ludzkości, prowadzi nas zatem do rozważenia znaczenia „zdrowej polityki”, aby patrzeć w naszą przyszłość z nadzieją i ufnością. Jak już powiedziałem w innym miejscu, „globalne społeczeństwo ma poważne braki strukturalne, których nie można rozwiązywać za pomocą łatek lub szybkich, czysto okazjonalnych napraw. Są kwestie, które trzeba zmienić poprzez gruntowne przemyślenia i poważne transformacje. Może do tego doprowadzić jedynie zdrowa polityka, angażując najbardziej zróżnicowane sektory i najbardziej różnorodne dziedziny wiedzy. W ten sposób gospodarka zintegrowana w ramach projektu politycznego, społecznego, kulturalnego i ludowego, dążącego do dobra wspólnego, może «otworzyć nowe drogi dla różnych możliwości, które nie oznaczają powstrzymywania kreatywności człowieka i jego marzeń o postępie, a raczej ukierunkowują tę energię w nowy sposób» (*Laudato si'*, 191)” [18].

Tak jest właśnie w przypadku sztucznej inteligencji. Obowiązkiem każdego jest jej dobre wykorzystanie, a do obowiązków polityki należy stworzenie warunków, w których takie dobre wykorzystanie będzie możliwe i owocne. Dziękuję.

[1] *Orędzie na 57. Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2024, 1.

[2] Por. tamże.

[3] Por. tamże, 2.

[4] Tę ambiwalencję dostrzegali już papież Paweł VI, w swoim przemówieniu do pracowników Ośrodka Automatyzacji Analizy Językowej Aloysianum, 19 czerwca 1964.

[5] Por. A. GEHLEN, *L'uomo. La sua natura e il suo posto nel mondo*, Milano 1983, 43.

[6] Enc. *Laudato si'* (24 maja 2015), 102-114.

[7] Por. *Orędzie na 57. Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2024, 3.

[8] Szczególnie istotne dla konsekwencji korzystania ze sztucznej inteligencji są spostrzeżenia Marshalla McLuhana i Johna M. Culkina.

[9] Por. *Discorso ai partecipanti alla Plenaria della Pontificia Accademia per la Vita*, 28 febbraio 2020.

[10] Por. *Orędzie na 57. Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2024, 4.

[11] Por. tamże, 3 i 7.

[12] Por. Dykasteria Nauki Wiary, *Deklaracja Dignitas infinita o godności człowieka* (2 kwietnia 2024).

[13] Por. *Discorso ai partecipanti alla Plenaria della Pontificia Accademia per la Vita*, 28 febbraio 2020.

[14] Por. *Discorso ai partecipanti al Convegno "Promoting Digital Child Dignity – From Concert to Action"*, 14 novembre 2019; *Discorso ai partecipanti alla Plenaria della Pontificia Accademia per la Vita*, 28 febbraio 2020.

[15] Aby uzyskać szersze omówienie, odsyłam do mojej encykliki *Laudato si'* o trosce o wspólny dom z 24 maja 2015 r.

[16] Enc. *Fratelli tutti*, O braterstwie i przyjaźni społecznej (3 października 2020), 176.

[17] Tamże, 178.

[18] Tamże, 179.

Za: www.vatican.va

Wiadomości z kraju

ODPUST ŚW. ANTONIEGO W RADECZNICY



W dniach 12-13 czerwca 2024 r. W sanktuarium św. Antoniego w Radeczniczy miał miejsce odpust ku czci tego świętego. Przygotowaniem do niego – jak każdego roku – była nowenna, która obejmowała 9 kolejnych wtorków.

Wtorkowa nowenna przed uroczystością odpustową zawierała odczytywanie bardzo licznych prośb i podziękowań do św. Antoniego oraz poranną Mszę św. w tych intencjach wraz z okolicznościowym kazaniem o św. Antonim.

W wigilię odpustu – w środę (12 VI) – miała miejsce procesja eucharystyczna z bazyliki do kaplicy „na wodzie”. Następnie miały miejsce Nieszpory, a po nich Msza św. pod przewodnictwem ks. Krzysztofa Adamowskiego – Dziekana dekanatu turobińskiego. O godz. 21:00 rozpoczął się Apel maryjny i Wieczór Uwielbienia, prowadzony przez Kapelę Turobińską. O godz. 23:00 celebrowana była Msza św. z kazaniem o powołania i za powołanych, której przewodniczył kaznodzieja odpustowy – o. Bartymeusz Kędzior. Po tym nastąpiła całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu, prowadzona przez Wojowników Maryi.

W uroczystość św. Antoniego porannej Eucharystii na ołtarzu polowym przy kaplicy „na wodzie” przewodniczył bp Damian Muskus – biskup pomocniczy Archidiecezji Krakowskiej. Natomiast Sumie odpustowej w bazylice przewodniczył bp Leszek Leszkiewicz – biskup pomocniczy Diecezji Tarnowskiej i delegat KEP ds. Duszpasterstwa Rolników.

Kazanie bp Leszkiewicz rozpoczął od postawienia zebranych kilku pytań, m.in.:
Czy zależy ci na zbawieniu? Warto popatrzyć na swoje życie i zastanowić się, czy jeżeli ja będę żył/żyła, tak jak żyję do tej pory, to czy ze św. Antonim będziesz chwalił Pana Boga w niebie? Tutaj nie potrzeba jakiegoś wielkiego wykształcenia czy pobożności, ale uczciwości, żeby stanąć w prawdzie i może mniej mówić, a więcej słuchać.

Następnie Biskup zwrócił uwagę na trzy rzeczywistości istotne w życiu chrześcijanina – na codzienną modlitwę, wspólnotę rodzinnego stołu i świadectwo:

Czy każdego dnia, rano i wieczorem kłękamy do modlitwy? To jest bardzo ważne. Jeśli my przestajemy się modlić, to wszystko co potem będziemy robili jest

jednym wielkim udawaniem. Kryzys wiary zaczyna się wtedy, gdy zaniedbujemy modlitwę. Nikt nigdy nie wymyślił lepszej katechezy od wspólnego pacierza w domu. Nie opuszczajcie pacierza. Niech w waszych rodzinach nie będzie nikogo, komu kolana by się nie zginały do modlitwy. (...)

Drugą rzeczywistością jest wspólnota stołu. Czy w swojej rodzinie zasiadacie razem do wspólnego posiłku? Stół rodzinny powinien nam mówić o tym, jaka jest rodzina, jak my żyjemy i jak się wzajemnie traktujemy. Jeśli niedzielny obiad byłby spożywany według takiego schematu: mama w kuchni, tata przed telewizorem, dzieci przed komputerem, a babcia i dziadek gdzieś tam na drugim końcu domu, popłakując i tymi łzami dosalając rosół, to czy rodzinę łączy wtedy miłość? Nie dojdziemy do nieba w pojedynkę! Trzymajmy miejsce przy stole z całą rodziną. (...)

Wreszcie trzecia rzeczywistość, której chciałbym dotknąć, to świadectwo, głoszenie Ewangelii. Wszyscy mamy obowiązek pokazywania innym drogi do Pana Jezusa. Nie wolno tej wiary, którą

otrzymaliśmy na Chrzcie Świętym zamknąć we własnym sercu. Nie wolno nam wzruszyć ramionami i mówić: nie interesuje mnie to, co ty robisz. (...)

Eucharystię zakończyła procesja eucharystyczna, poświęcenie lilii oraz błogosławieństwo dzieci.

To nie koniec uroczystości w Radecznicy, ponieważ w niedzielę 16 czerwca w

amfiteatrze przy Urzędzie Gminy odbędzie się Festiwal Antoniański. W ramach konkursu piosenki antoniańskiej wystąpią liczne zespoły religijne. Zakończeniem wydarzenia będzie koncert Haliny Frąckowiak. Za: www.bernardyni.pl

25. ROCZNICA BEATYFIKACJI EDMUNDA BOJANOWSKIEGO ZAŁOŹYCIELA SIÓSTR SŁUŻEBNICZEK

Dokładnie 25 lat temu, 13 czerwca 1999 r., podczas Mszy św. odprawionej przez Jana Pawła II w Warszawie, w czasie jego pielgrzymki do Polski, miała miejsce beatyfikacja Edmunda Bojanowskiego.

Podczas homilii Papież m.in. powiedział: „Apostolstwo miłosierdzia wypełniło (...) życie błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Ten wielkopolski ziemianin, obdarowany przez Boga licznymi talentami i szczególną głębią życia religijnego, mimo wątłego zdrowia, z wytrwałością, roztropnością i hojnością serca prowadził i inspirował szeroką działalność na rzecz ludu wiejskiego. Wiedziony pełnym wrażliwości rozeznanie potrzeb, dał początek licznym dziełom wychowawczym, charytatywnym, kulturalnym i religijnym, które wspierały materialnie i moralnie rodzinę wiejską. Pozostając świeckim człowiekiem, założył dobrze w Polsce znane Zgromadzenie Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej. (...) Zapisał się w pamięci ludzkiej jako 'serdecznie dobry człowiek', który z miłości do Boga i do człowieka umiał skutecznie jednoczyć różne środowiska wokół dobra. (...) Dał wyjątkowy przykład ofiarnej i mądrej pracy dla człowieka, ojczyzny i Kościoła”.



Mimo że od śmierci Bojanowskiego minęły już 153 lata, to jego przesłanie jest nadal aktualne, przede wszystkim dlatego, że jego aktywność bazowała najpierw na **głębokiej, autentycznej religijności**, wyrażającej się w głębokiej wierze i modlitwie, której każdy z nas może się od niego uczyć. Z codziennej Eucharystii i nabożeństwa do Matki Najświętszej czerpał moc do pokonywania wszelkich trudności i realizowania swoich celów. Bezgranicznie ufał i był posłuszny Bożej woli. A życie jego nie było łatwe: zawsze miał w nim pod górkę. Chciał bawić się tak jak inne dzieci, ale choroba mu to uniemożliwiała, chciał walczyć o niepodległość Polski, ale stan zdrowia mu na to nie pozwalał, chciał kontynuować studia we Wrocławiu i Berlinie, ale nie mógł, życzył dobrze założonemu przez siebie Zgromadzeniu, ale siostry nie zawsze go rozumiały i sprzeciwiały się wielokrotnie jego planom, pragnął wreszcie zostać księdzem, ale Pan Bóg chciał inaczej. Mimo wszystko Bojanowski był wewnętrznie spokojny, gdyż zdawał się na wolę Bożą, która była dla niego źródłem mocy i pokoju. Uważał, że należy robić to co jest w naszej mocy,

resztę zaś należy zostawić staraniu Bożej Opatrzności i zaufać jak dziecko Matce Najświętszej.

Następnym rysem duchowości Edmunda była jego **litość wobec ludzkiej biedy**, która przeradzała się w świadczenie miłosierdzia wobec bliźnich. Jest zadziwiające, że ten wykształcony, zamożny człowiek, solidaryzował się z wieśniakami, prostym ludem, i to aż do samej śmierci; zniżał się cicho i pokornie do najbardziej potrzebujących i biednych, do sierot i nędzarzy. Owo współczucie w cierpieniu, litość wyzwalamąca miłosierdzie rozciągały się u niego na cały otaczający świat. I co ciekawe – nie użalała się nad sobą, mimo doświadczenia uciążliwej choroby. Jest to znak o wysokiej klasie człowieka.

Kolejnym rysem duchowości naszego bohatera była wyjątkowa **miłość do Kościoła i narodu**, której współczesnym Polakom coraz bardziej brakuje. Bojanowski był człowiekiem świeckim, ale całą swoją działalność rozwijał w klimacie szacunku i miłości do duchowieństwa, nie czując się równocześnie poddanym kleru. Wielokrotnie też chwalił ofiarność narodu polskiego, ale także miał odwagę być krytycznym wobec tego wszystkiego, co duchowi polskiemu szkodziło. O jego umiłowaniu Ojczyzny świadczą nie tylko jego czyny, ale także zapiski, które poczynił przede wszystkim w swoim „Dzienniku”.

Innym rysem osobowości Bojanowskiego jest **troska o wychowanie dzieci**. Jest oczywiste, że stwarzając ochronki, musiał on opracować program wychowawczy oraz różnego rodzaju gry i zabawy. We współczesnym świecie daje się zauważyć tendencję sprowadzania wychowania tylko do wykształcenia, do przekazywania wiadomości i umiejętności, do umniejszania roli rodziców w procesie wychowania, widoczny jest często brak koordynacji między rodziną, szkołą, Kościołem i państwem, propagowany jest relatywizm moralny i relatywizm odnoszący się do podstawowych wartości życia ludzkiego, wreszcie dzieci i młodzież są rzucane na pastwę ogromnej liczby scen antywychowawczych i takiej też propagandy w środkach masowego przekazu, zwłaszcza w telewizji i Internecie: scen gwałtu, przemocy, scen propagujących łatwe sukcesy, banalizujących problemy życia płciowego, budzących lęk, itp. Często też inne wartości są wpajane dziecku w rodzinie, inne w szkole czy Kościele, inne jeszcze przez środki masowego przekazu, czy propagowane lub narzucane przez ugrupowania polityczne.

W obliczu wspomnianych zagrożeń, jako ich antidotum, jawi się wizja wychowania chrześcijańskiego, które ze strony Edmunda Bojanowskiego zawsze było pojmowane w znaczeniu integralnym, czyli oddziałującym na całego człowieka.

W życiu i działalności Bojanowskiego uwidacznia się wreszcie w sposób bardzo wyraźny **apostolstwo pierwszego zakresu**, głównie w dziedzinie zaangażowania społecznego na rzecz wsi. Chodzi tutaj nie o apostolstwo zza biurka (książki, artykuły, konferencje, itp.), ale o apostolstwo poprzez bezpośredni kontakt z człowiekiem. Jakże nam dzisiaj potrzeba postaci takich jak Edmund w sztuce, w polityce, w nauce, w mass mediach, itp. Czyż nie jest dziwne, że w Polsce, kraju w którym większość stanowią jeszcze katolicy, propaguje się na różnych płaszczyznach życia idee niekatolickie, często wręcz pogańskie? Przykład Bojanowskiego uświadamia katolikom świeckim ich specyficzne powołanie do apostolstwa pierwszego zakresu, dążące i pobudzające

sumienia oziębłych katolików, aby nie bali się swego powołania i odważnie angażowali się w szerzenie Królestwa Bożego na ziemi, aby nauka Chrystusa mogła przeniknąć poprzez ich działania wszystkie zakresy życia, zwłaszcza aby odcisnęła swe piętno w życiu społecznym i politycznym. Kto zaś milczy i jest

bierny niewątpliwie staje się niedobrowolnie współwinnym laicyzacji życia społecznego. *Ks. Paweł Malecha, postulator w procesie kanonizacyjnym bł. E. Bojanowskiego*

Za: www.vaticannews.va

OBCHODY XXV LECIA KANONIZACJI ŚW. KINGI W STARYM SĄCZU

Papieskie przesłanie z kanonizacji bł. Kingi, że święci nie przemijają, przypominał w Starym Sączu kard. Stanisław Dziwisz. Świadek życia św. Jana Pawła II i uczestnik wydarzeń, które odbyły się 25 lat temu, przewodniczył Mszy św. na ołtarzu papieskim. Wizyta Jana Pawła II w Starym Sączu miała miejsce 16 czerwca 1999 r.

Do Starego Sącza przybyły rodziny z całej diecezji tarnowskiej, bo była to modlitwa w ich intencji. Witając wszystkich biskup tarnowski Andrzej Jeż powiedział, że coroczne spotkania w tym miejscu to piękna tradycja. Przypomnił, że papież Jan Paweł II był w Starym Sączu dokładnie 25 lat temu, kanonizował Matkę Kingę i w mówił o roli, powołaniu rodziny chrześcijańskiej. Co roku na pamiątkę tego wydarzenia odbywa się Diecezjalne Święto Rodziny.

25 lat temu w tym miejscu był także kard. Stanisław Dziwisz. Jak mówił w homilii, autentyczna świętość nigdy się nie starzeje, nie przemija.

– Świadczenie świętej Kingi nadal przemawia do naszych umysłów i serc. Ta królewna węgierska i księżna małopolska, a także mniszka i fundatorka sądeckiego klasztoru, w centrum swego życia postawiła Boga. Żyła Bogiem i żyła miłością, dlatego konsekwentnie służyła dobru wspólnemu. W trudnych czasach wewnętrznych niepokojów i podziałów oraz zewnętrznych zagrożeń troszczyła się odważnie o dobro kraju i swoich poddanych – dodał.

Kardynał mówił także o świętości Jana Pawła II, która wyrażała się w jego nieustannym zjednoczeniu z Bogiem oraz w tytanicznej pracy dla Kościoła: „Modlitwa kierowała go do służby, a służba stawała się modlitwą. Papieska modlitwa i służba stanowiły jedno. Mistyka świętego Papieża była mistyką służby. Bóg, którym żył, prowadził go do ludzi. A on prowadził ludzi do Boga. Takim był i takim jest św. Jan Paweł II. Nie przestał służyć Kościołowi. Jego świętość promieniuje i przynosi owoce”. (...)



Wizyta Jana Pawła II w Starym Sączu miała miejsce 16 czerwca 1999 r. Papież kanonizował wtedy bł. Kingę, tuż przy klasztorze, który ona stworzyła. Po Mszy ołtarz nie został rozebrany, stoi do dziś. Jest tam także muzeum Jana Pawła II. Przy ul. Papieskiej działa Diecezjalne Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II. Obok ołtarza stoi Dom Pielgrzyma Opoka, gdzie odbywają się rekonstrukcje, a przy samym ołtarzu m.in. Diecezjalne Święto Rodziny, Strefa Chwały Festiwal i inne wydarzenia diecezjalne i ogólnopolskie.

Św. Kinga urodziła się w 1234 r., była córką króla Węgier Beli IV, została poślubiona księciu sandomierskiemu Bolesławowi Wstydliwemu. Święta karmiła biedaków, opiekowała się kobietami, które

spodziewały się potomstwa, fundowała kościoły, osobiście angażowała się w sprawy sądowe, aby bronić sierot, wdów i ubogich. Wspierała także męża w podejmowaniu trudnych decyzji.

W 1257 r. Bolesław Wstydlawy przekazał jej ziemię sądecką wraz z pełnią książęcej władzy. Niezwykłą osobowością wywarła ogromny wpływ na sprawy Małopolski w drugiej połowie XIII wieku. Po otrzymaniu na własność ziemi sądeckiej rozpoczęła jej administrowanie. Szczególną troską otaczała Stary Sącz przyczyniając się do jego gospodarczego ożywienia.

Głównym dziełem Kingi w tym mieście była fundacja klasztoru. Pomimo iż pod koniec XIII wieku Stary Sącz stracił swe polityczne i gospodarcze znaczenie na rzecz Nowego Sącza, założonego przez Wacława Czeskiego, to posiadając grób i pamiątki po Kindze, zyskał na następne stulecia sławę i znaczenie religijne jako główne centrum jej kultu.

Św. Kinga odegrała ogromną rolę nie tylko w dziejach religijnych Polski, lecz również w polityce i kulturze. Z jej osobą związane są liczne zabytki architektury i sztuki, a także bogactwo polskiego folkloru słownego. Fenomen Kingi spowodował, że postacią jej od początku zajmowali się nie tylko dziejopisarze, ale również teologowie, etnografowie i krajoznawcy.

Św. Kinga zmarła 24 lipca 1292 r. W 1999 r. została kanonizowana przez Jana Pawła II, który przybył do Starego Sącza. Szczańki Świętej spoczywają w klasztorze starosądeckim, który księżna ufundowała i do którego wstąpiła po śmierci męża.

Za: www.ekai.pl

OBCHODY DNIA PAMIĘCI O WIĘŹNIACH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH I ŁAGRÓW

14 czerwca w Harmężach i Oświęcimiu odbyły się centralne obchody Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady. Wydarzenia zostały objęte honorowym patronatem Prezydenta RP Andrzeja Dudy.

Obchody rozpoczęły się przed południem w Centrum św. Maksymiliana w Harmężach. Tam w kościele franciszkanów była celebrowana msza św. pod przewodnictwem ordynariusza diecezji

bielsko-żywieckiej, bpa Romana Pindla z udziałem m.in. kilkunastu byłych więźniów Auschwitz, dyrekcji Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, Lecha Parella – szefa Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz o. Mariusza Kozioła – ministra prowincjalnego franciszkanów z Krakowa.

Liczna była również delegacja z Poronina, gdzie w tym roku obchodzona jest Rok Braci Kupców, a w Harmężach znajduje się bezcenna figurka Matki Bożej zza Drutów, wykonana w Auschwitz przez jednego z sześciu uwięzionych tam braci – Bolesława (nr 792).

”Podczas tej Eucharystii chcemy się modlić za wszystkich żyjących i zmarłych więźniów tego strasznego miejsca cierpienia i

zbrodni przeciw ludzkości” – zapowiedział już na początku mszy św. o. Kazimierz Malinowski, franciszkanin, dyr. Centrum św. Maksymiliana.



Zebranych w świątyni bp R. Pindel opisał pokrótce rzeczywistość obozową II wojny światowej.

„Więźniowie znajdowali się w ekstremalnie trudnych warunkach. Przywiezieni i zamknięci za drutami obozu, огоłoceni ze wszystkiego, co daje poczucie godności, nieużywający już imienia i nazwiska, ale traktowani jak numery, pozbawieni choćby najmniejszego zabezpieczenia, z głową ogoloną i w poniżającym stroju, wyczerpani katorżniczą pracą, stale głodni i niedożywieni, chorzy i bezsilni wobec panującego terroru, nie mający nadziei na zmianę swojego stanu. Nic dziwnego, że kolejni więźniowie w jakimś momencie stawali się jakby nieobecni, pozbawieni jakiegokolwiek chęci do życia. Niektórzy woleli skończyć ze sobą i rzucali się na druty. Inni próbowali desperacko ratować się za wszelką cenę. Jeszcze inni zdobywali się na heroizm, oddawali ostatni kęs chleba innemu albo swoje życie, by inny więzień mógł przeżyć dłużej choć chwilę. Nietrudno w takich warunkach o odrzucenie Boga (...). Ktoś jednak odnajdywał sens swojego pobytu w tym miejscu. Podejmował walkę albo ucieczkę, szukał Boga, a w modlitwie pomocy. Gdy ją znalazł dla siebie, spieszył z pociechą do innych, zachęcał do modlitwy i ufności, by trwać w warunkach, których nie można było zmienić. Potrafił się

podzielić tym, co jeszcze miał czy zdobywał lekarstwo ratujące życie” – mówił pasterz diecezji.

Po Eucharystii uczestnicy obchodów przeszli przez wystawę więźnia pierwszego transportu Mariana Kołodzieja (nr 432), znajdującą się w podziemiach franciszkańskiego kościoła, a potem udali się na teren Małopolskiej Uczelni Państwowej im. rtm. Witolda Pileckiego w Oświęcimiu. Tam złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą deportację I transportu Polaków do Auschwitz i pod pomnikiem Rotmistrza.

O godz. 14 oficjalne delegacje władz państwowych, samorządowych i innych instytucji, a także organizatorzy obchodów przemieśli się pod Ścianę Śmierci byłego niemieckiego obozu i oddali hołd pomordowanym więźniom Auschwitz. Bp Roman Pindel, o. Mariusz Koziół i o. Kazimierz Malinowski modlili się ponadto przed celą śmierci św. Maksymiliana Marii Kolbego w Bloku 11.

Obok Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau współorganizatorami obchodów byli m.in.: Centrum św. Maksymiliana w Harmęczach oraz Prowincja św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemię Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów).

Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady został ustanowiony przez Sejm RP i obchodzony jest 14 czerwca. Tego dnia bowiem w 1940 r. do założonego przez Niemców obozu koncentracyjnego Auschwitz dotarł pierwszy transport 728 polskich więźniów. Otrzymali oni numery od 31 do 758. Z deportowanych więźniów wojnę przeżyło 325 osób, zginęło 292, a w przypadku 111 los jest nieznanym.

Obóz początkowo stanowił miejsce deportacji polskiej inteligencji i żołnierzy walczących z okupantem, harcerzy, studentów, więźniów politycznych. Deportowano tu około 150 tys. Polaków, z czego prawie połowa poniosła śmierć.

Więźniami Auschwitz byli obywatele ponad 20 narodowości, spośród których 85 proc. stanowili Żydzi. Drugą pod względem liczebności deportowanych grupę stanowili Polacy. Mordowani byli również Romowie, a także jeńcy sowieccy. Całkowita liczba ofiar Niemców nie jest znana. Szacuje się, że w Auschwitz zginęło co najmniej 1,3 mln osób. *jms*

LAUDAMUS DOMINE ZA 100 LAT KATOWICKIEJ PROWINCJI ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. JADWIGI



W dniu 15 czerwca 2024 roku, pod hasłem *W służbie miłosierdzia* Siostry Jadwiżanki świętowały Jubileusz 100 lat istnienia Katowickiej Prowincji oraz 165 rocznicę powstania Zgromadzenia. Jubileuszowi przyświecały trzy główne cele: uwielbienie Pana Boga, dziękczynienie za 100 lat dziejów Prowincji, za każdą Siostrę Jadwiżankę, za wszystkie prowadzone dzieła oraz prośba o odnowę życia zakonnego i o nowe powołania do Zgromadzenia.

POWSTANIE PROWINCJI

Pierwsze Jadwiżanki przybyły do Bogucic z Niezamyślic na Morawach, w dniu 20 grudnia 1886 r., na prośbę Kuratorium Fundacji Leopolda Markiefki, aby objąć opieką 90 dzieci w Domu Sierot. Wkrótce rozwinęły swoją działalność na terenie Górnego Śląska.

Po I wojnie światowej i Plebiscycie, gdy część Górnego Śląska z okręgiem katowickim została przyłączona do Polski, 4 jadwiżańskie placówki: w Bogucicach, Załężu, Dąbrówce Małej i Janowie zostały oddzielone od domu macierzystego we Wrocławiu. Zrodziło to potrzebę zmian w strukturze Zgromadzenia. Przełożona generalna, Matka Małgorzata Fleischer, za pośrednictwem kardynała Bertrama, wystosowała do Rzymu prośbę o udzielenie zgody na utworzenie polskiej prowincji. W dniu 31 października 1922 r. Kongregacja do spraw Zakonnych pozwoliła na utworzenie, z filii górnośląskich, wiceprowincji. Jej powstanie datuje się na dzień 28 grudnia 1922 r. Przełożoną wiceprowincji została Matka Eustachia Czardybon.

Wkrótce powstała konieczność utworzenia samodzielnej prowincji, z własnym nowicjatem. Decyzja Kongregacji do spraw Zakonnych zapadała w dniu 3 lipca 1924 r. Prowincja Polska św. Michała Archanioła z siedzibą w Bogucicach i osobnym nowicjatem objęła wszystkie filie w polskiej części Górnego Śląska, a w przyszłości miała objąć i te, które powstaną na tym terenie.

LATA MIĘDZYWOJENNE

W okresie międzywojennym Prowincja Polska rozwija się prężnie. Przybywało sióstr. Założono nowicjaty i zbudowano nowy Dom Prowincjalny. Otwierano kolejne placówki: w Pielgrzymowicach, Kokoszycach, Brzezinach Śląskich, kolejną w Katowicach, placówkę w Podzamczu – Wieruszowie i w Jutrosinie. W roku 1935 siostry objęły posługę, jako pielęgniarki, w szpitalach ojców Bonifratrów w Krakowie i w Bogucicach, Dom dla Niemowląt

w Sosnowcu, zaś rok później placówkę w Przyszowicach.

W tym okresie Prowincja Polska liczyła 14 domów zakonnych. Siostry prowadziły szkołę podstawową, 4 zakłady wychowawcze, 9 przedszkoli, dom starców. Posługiwały w diecezjalnym domu rekolekcyjnym, w dwóch poradniach dla matki i dziecka oraz w kuchni mlecznej. Opiekowały się chorymi w 2 szpitalach i w domach. Wypiekały hostie i komunikanty. Z chwilą wybuchu II wojny światowej w prężnie rozwijającej się posłudze Sióstr Jadwiżanek nastąpiły znaczące zmiany. Siostry zostały zwolnione ze szpitala w Bogucicach, wysiedlone z domów zakonnych w Brzezinach Śląskich, Janowie, Dąbrówce Małej, Jutrosinie, Podzamczu – Wieruszowie, Kokoszycach, Przyszowicach i z Zakładu Sierot im. A. Mielęckiego Katowicach. Zawieszono funkcjonowanie nowicjatu. Gdy w 1941 roku siostrom pracującym w zakładzie ks. Leopolda Markiefki i w szkole zakładowej władze niemieckie zaproponowały przejście do stanu świeckiego, a siostry odmówiły, dnia 5 września inwentarz zakładu przeszedł pod zarząd NSV – niemieckiej opieki społecznej. W dniu 14 października 1941 r. siostry zostały wysiedlone z Bogucic, a dzieci wywieziono do Niemiec. Siostry pozbawione miejsca zamieszkania i pracy szukały schronienia na probostwach, u osób prywatnych lub na placówkach innych zgromadzeń zakonnych. Trzy siostry z Jutrosina wywieziono do obozu pracy w Bojanowie. Wszystkie przeżyły obóz. Siostry z Wieruszowa szczęśliwie uniknęły osadzenia w obozie.

LATA POWOJENNE

W dniu 15 września 1945 r., decyzją Rady Generalnej, domy położone na terenie Śląska Opolskiego zostały włączone do Prowincji Polskiej. Były to placówki w Czarnowasach, Chrzęszczycach, Gliwicach, Ostroźnicy i Zakrzowie. Po zakończeniu wojny wiele sióstr zmieniło miejsce swojego pobytu. Część z nich została przesiedlona wraz z podopiecznymi na teren Niemiec. W maju 1948 r. siostry te utworzyły nową Prowincję Niemiecką z siedzibą w Berlinie. Do prowincji tej przeniósł się także Zarząd Generalny. Od tego czasu dom we Wrocławiu stał się domem prowincjalnym Prowincji Wrocławskiej. Zaszła wówczas potrzeba zmiany nazwy Prowincji Polskiej. Kierując się lokalizacją domu prowincjalnego nazwano ją Prowincją Katowicką.

Siostry, po powrocie do domów Zgromadzenia po ustaniu działań wojennych, zostały je w większości zniszczone i

ograbione. Przystąpiono do porządkowania obiektów i pozyskiwania środków koniecznych do wyposażania placówek. Dostrzegając potrzebę otoczenia opieką dzieci i osób starszych, utworzono placówki, w których podejmowano działalność opiekuńczą. Siostry prowadziły 3 żłobki, 21 przedszkoli i 4 domy dziecka, otaczały opieką osoby w podeszłym wieku, chore i niesamodzielne prowadząc domy opieki i posługując chorym w ich domach.

W latach 1946 – 1959 Jadwiżanki z Prowincji Katowickiej boleśnie doświadczyły prześladowań ze strony władz komunistycznych. W dniu 3 sierpnia 1954 r., w ramach akcji o kryptonimie X-2, wysiedlono siostry z placówek w Gliwicach, Chrzęszczycach, Zakrzowie oraz Ostroźnicy i przewieziono je do domu prowincjalnego w Bogucicach, w ówczesnym Stalingrodzie. W 1959 r. Prowincja Katowicka posiadała 25 domów zakonnych w 5 diecezjach na terenie Polski. W kolejnych latach otwierano nowe domy: placówkę parafialną w Domecku, dom dla małych dzieci z niepełnosprawnością intelektualną w Elblągu, Dom Pomocy Społecznej w Tolkmicku, placówkę w Gliwicach przy ul. Michałowskiego, w Sosnowcu przy ul. Partyzantów, w Kłucach, w Rangórach, w Cięcinie, placówkę w domu rekolekcyjnym diecezji kieleckiej w Skorzeszycach, placówkę w Warszawie Starej Miłosnej, w Częstochowie, w Bystrej.

POSŁUGA NA BIAŁORUSI

Od 1993 r. Siostry Jadwiżanki Prowincji Katowickiej posługują na terenie Białorusi. Jako pierwsza powstała, we współpracy z ojcami franciszkanami z Panewnik, placówka w Słucku, w archidiecezji mińsko-mohylewskiej. Siostry rozpoczęły pracę ewangelizacyjną w Parafii św. Antoniego w Słucku i Parafii św. Franciszka w Soligorsku. Dojeżdżały do miejscowości Lubań, Starobiń, Asipowicze, Stare Drogi, Kopyl. Siostry w Słucku nadal prowadzą katechizację dzieci, posługują jako organistki i zakrystianki.

Jesienią 2002 r. otwarto kolejną placówkę na Białorusi w Asipowiczach, w obwodzie mohylewskim. Siostry od początku włączyły się w pracę duszpasterską w parafii. Jedna katechizuje dzieci, jest zakrystianką, przygotowuje liturgię. Druga z sióstr pracuje jako ratownik medyczny w miejscowym Pogotowiu Ratunkowym, a w razie potrzeby służy parafianom radą i pomocą medyczną.

Blisko 4 lata (2009-2013) Siostry Jadwiżanki posługiwały w Krupkach, w **archidiecezji mińsko-mohylewskiej**. Siostry

mieszkały w budynku parafialnym. Katechizowały dzieci i młodzież w Parafii św. Józefa. Dojeżdżały również, co dwa tygodnie, do miasteczka Chołopienicze. Placówka w Krupkach została zamknięta.

W połowie sierpnia 2017 r. proboszcz Parafii Ducha Świętego w Grodnie, poprosił Siostry Jadwiżanki o objęcie katechizacją dzieci z tamtejszej parafii. Trzy siostry zamieszkały w wynajętym domu i podjęły się katechizacji dzieci, pracy w zakrystii i gry na organach. W czasie wolnym organizują dla dzieci konkursy, jasełka, festiwale kolęd, wakacyjne wyjazdy. Biorą czynny udział w pracy ewangelizacyjnej i duszpasterskiej rozwijającej się parafii. W celu budzenia nowych powołań, organizują dni skupienia dla dziewcząt.

Na przestrzeni lat 1993-2024 jadwiżański habit ubrało 11 młodych dziewcząt pochodzących z Białorusi.

OBECNIE

Obecnie Siostry Jadwiżanki Katowickiej Prowincji prowadzą 6 placówek opiekuńczo-wychowawczych dla dzieci i młodzieży w Katowicach Bogucicach, 2 przedszkola w Katowicach Bogucicach i w Wieruszowie, bursę dla studentek w Katowicach Bogucicach, dom rekolekcyjno-wypoczynkowy w Bystrej, 3 Domy Pomocy Społecznej w Elblągu, Czarnowasach i Pielgrzymowicach, Zakład Opiekuńczo-Leczniczy dla kobiet w Katowicach Załężu. Pracują jako katechetki, organistki i zakrystianki. Opiekują się Oknem Życia, do którego trafiło, od jego powstania w 2009 roku 15 dzieci: 7 dziewczynek i 8 chłopców. Najstarsze i chore siostry wspierają dzieła Zgromadzenia swoim cierpieniem i modlitwą.

W związku ze spadkiem powołań w ostatnich latach, zaistniała konieczność likwidacji niektórych placówek prowincji. Liczba sióstr okazuje się niewystarczająca wobec zadań stojących dziś przed Prowincją Katowicką i Zgromadzeniem. Prosimy Boga o wewnętrzny i zewnętrzny rozwój Zgromadzenia, które, jak głęboko wierzymy, jest nadal potrzebne Kościołowi oraz społeczeństwu.

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE

Uroczystości jubileuszowe poprzedziła, trwająca 9 miesięcy nowenna, w czasie której siostry dziękowały Panu Bogu za otrzymane łaski i wzywały wstawiennictwa świętych Patronów: Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, św. Jadwigi Śląskiej, św. Michała Archanioła, św. Józefa, św. Franciszka Salezego i Ojca Założyciela – Sługi Bożego Ks. Roberta Spiske. Wspominano historię Zgromadzenia i Prowincji Katowickiej: przełożone generalne i prowincjalne, poszczególne dzieła, historię placówek prowadzonych dawniej i działających obecnie. Pracę wychowawczą sióstr w domach dziecka, przedszkolach, w katechezie szkolnej i parafialnej. Posługę w domach rekolekcyjnych, w piekarniach hostii i komunikantów, w parafiach, jako organistki i zakrystianki. Opiekę nad przewlekłe chorymi i niepełnosprawnymi w zakładzie opiekuńczo-leczniczym i w domach pomocy społecznej. Posługę przy parafiach na Białorusi.

Centralne uroczystości zgromadziły wielu dostojnych Gości. Świętowanie, po powitaniu i wprowadzeniu Przełożonej Prowincji Katowickiej Siostry Angeliki Rypl i słowie Przełożonej Generalnej Siostry Simone Nocon rozpoczął wykład Siostry Rafaeli Adamuszek. Prelegentka

przybliżyła zebrany charyzmat, genezę rozwój i perspektywę Katowickiej Prowincji Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi. Po wykładzie Goście mogli obejrzeć wystawę okolicznościową w holu domu prowincjalnego, a następnie w oratorium wysłuchać programu słowno-muzycznego zatytułowanego *Małe rzeczy – wielkie wspomnienia*, który przygotowali wychowankowie przedszkola i placówek opiekuńczo-wychowawczych pod kierunkiem Siostry Celine Kowalskiej, Siostry Symeony Winiarskiej i Pani Ludwiki Koniecznej-Nowak.

Sercem świętowania była uroczysta Eucharystia koncelebrowana przez liczne grono kapłanów pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Ks. Biskupa Grzegorza Olszewskiego. W homilii kaznodzieja podkreślił, że Jubileusz 100 lat Prowincji Katowickiej skłania do dziękczynienia i wdzięczności. Mówić można o sztafecie powołań, bowiem wiele sióstr włączonych było w realizację misji i charyzmatu Zgromadzenia. W dalszych rozważaniach, opierając się na przeczytanym Słowie Bożym, przypominał, że każde powołanie jest darem od Pana Boga, łączy w sobie trzy ważne elementy: wdzięczność, oddanie się zadaniom do których Bóg nas wzywa i pokorną służbę. Zwieńczeniem uroczystości było wspólne świętowanie przy stole w oratorium domu prowincjalnego i w ogrodzie Sióstr.

Pragnieniem Sióstr Jadwiżanek jest, aby przeżywany jubileusz stał się czasem odnowy Zgromadzenia i zaowocował nowymi powołaniami, aby misja Sióstr św. Jadwigi trwała nadal na Bożą chwałę.

/opr. s. Joanna Handerska CSSH/

X ODPUST KASZUBSKI

Wpisał się już na stałe w kalendarz zarówno Polanowa jak i Kaszubów całego Pomorza. Mowa o Odpuście Kaszubskim ku czci Matki Bożej Pani Pomorza, który w tym roku przyjął wyjątkowo dwudniową formę, z racji obchodów 900. rocznicy misji św. Ottona na Pomorzu.

Główne uroczystości rozpoczęły się 15 czerwca, kiedy to pielgrzymi prowadzeni przez poczty sztandarowe, wyruszyli spod figury św. Ottona w Polanowie na Świętą Górę Polanowską. W samo południe Mszy św. odpustowej przewodniczył ks. bp Zbigniew Zieliński. Wśród przybyłych gości był wikariusz Prowincji św. Maksymiliana M. Kolbego o. Robert Wołyniec, bracia z Prowincji Gdańskiej i Kenijskiej, księża z diecezji oraz prawosławni duchowni. Wśród pielgrzymów nie zabrakło przedstawicieli samorządu lokalnego, członków kaszubskich stowarzyszeń i zespołów artystycznych. Wachtę podczas uroczystości pełnił Zastęp Krzyżogryfa z Bytowa.



– Pomorze zachodnie i środkowe zawdzięcza Ottonowi chrzest święty – przypomniał gospodarz miejsca o. Janusz Jędrzysek. – Kroniki mówią, że dotarł do Białogardu, Kołobrzegu i aż do rzeki Łeby, która była granicą wschodnią Księstwa Zachodniopomorskiego. Czy był na Świętej Górze Polanowskiej, nie wiadomo,

ale pewne jest, że w miejsce kultu pogańskiego, wprowadził kult Matki Bożej, który trwał na Pomorzu do Reformacji, a odrodził się tu znowu w XX wieku. To św. Otton z Bambergu oddał Pomorze Maryi, nazywając ją Maryją Pomorza, a tę ziemię nazwał Ziemią Maryi – Pomerania Terra Marie.

W homilii biskup mówił, że pielgrzymka Kaszubów na Górę Polanowską to wydarzenie organizowane co roku po to, by zgłębić wiarę i odkryć jej wartość. Mówiąc jakim bogactwem jest różnorodność kultur, bp Zieliński przypomniał Kaszubom, że ta kultywowana przez nich zawsze odnosi się do wiary w Boga.

– Wizytówką tej kultury jest żywy regionalny język, z żywą regionalną spuścizną. Kaszubszczyzna jest wciąż żywa i obecna, nie dała się zamknąć w skansenie. Gdzie jej szukać? Na terenie

Kaszub w sklepach, szkole, w kościele – mówił biskup, ukazując te przejawy kultury bliskie codziennemu życiu, dotyczące także sfery religijnej, szczególnie poprzez język kaszubski wprowadzony do liturgii Kościoła.

Na zakończenie Eucharystii biskup poświęcił kapliczkę św. Ottona z Bambergu, która stanie przy drodze z Polanowa do Miastka.

W drugim dniu odpustu, o. Janusz Jędrzysek zaprosił wszystkich na Mszę św., po której odśpiewany został akatysta ku czci św. Ottona, autorstwa klaryski ze Słupska s. M. Teresy Pechman od Jezusa Królującego w Boskiej Eucharystii OCPA.

Za: www.franciszkanie.gdansk.pl

70-LECIE KAPŁAŃSTWA KS. MARIANA BAŃBUŁY CM

W niedzielę, 16 czerwca br. w kościele Księży Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu miała miejsce niecodzienna uroczystość. 70-lecie kapłaństwa świętował Ks. Marian Bańbuła CM, najstarszy kapłan w Polskiej Prowincji Księży Misjonarzy.

Ks. Marian Bańbuła CM, urodził się 16 lipca 1931 r. w Szczytnikach, w diecezji kieleckiej. Do Zgromadzenia Księży Misjonarzy wstąpił w Krakowie w 1948 r., święcenia kapłańskie otrzymał w Krakowie 12 grudnia 1954 r. z rąk ks. biskupa Franciszka Jopa. W pierwszych 18-tu latach kapłaństwa pracował jako katecheta i wikariusz w misjonarskich parafiach (Kraków, Wrocław, Bydgoszcz). Od 1972 roku realizował swoje kapłaństwo w dziele formacji. Od 1972-1979 dyrektor Seminarium Internum w Krakowie na Stradomiu. W tym czasie uzyskał

licencjat z Liturgiki na PWT w Krakowie oraz odbył studia doktoranckie. W latach 1979-1983 ojciec duchowny i wykładowca w WSD w Olsztynie, był także dyrektorem Unii Apostolskiej Kleru Diecezji Warmińskiej.



W latach 1983-1986 – ojciec duchowny i wykładowca w WSD w Gańsku-Oliwie; 1986-1988 ojciec duchowny i wykładowca w WSD w Łodzi; 1988-1992 dyrektor Seminarium Internum w Krzeszowicach; 1992-1995 ojciec duchowny i wykładowca w WSD w Gańsku-Oliwie. W latach 1995-2018 kapelan Sióstr

Miłosierdzia w Konstancinie-Jeziornie, spowiednik i formator wspólnot sióstr zakonnych. Od 2018 r. jako rezydent w Domu Księży Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu.

Uroczystej Mszy św. przewodniczył Ks. Wizytator Paweł Holc CM wraz z Przełożonym Domu w Krakowie na Kleparzu ks. Jackiem Gasińskim CM. Koncelebrowali także księża obchodzący 65 lat kapłaństwa (ks. Antoni Stachura CM i ks. prof. Stanisław Mędała CM) oraz 60 lat kapłaństwa ks. Kazimierz Piwowarczyk CM. Obecnych było wielu kapłanów zakonnych i diecezjalnych. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Bogdan Zapotoczny, dyrektor Sióstr Miłosierdzia Prowincji Krakowskiej. Na zakończenie przemówił ks. Antoni Stachura CM, wieloletni kapelan Aresztu Śledczego na Montelupich w Krakowie. *Nadesłał ks. Adam Borowski CM*

NIOSĄ DZIECIOM JEZUSA. O KAŻDEJ PORZE DNIA I NOCY

W kapelanii Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu trwa rok jubileuszowy 25-lecia wieczystej adoracji w kaplicy Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

Szpitalne oddziały, na których leżą chore dzieci – mniejsze i większe, te, które dopiero co przyszły na świat i walczą o życie, jak i te, które stoją już u progu dorosłości i mierzą się z cierpieniem – przemierzają każdego dnia, i w sobie tylko znany sposób wyszukują tych pacjentów, którzy najbardziej potrzebują duchowego wsparcia. – To Jezus prowadzi ks. Lucjana i mnie od sali do sali. A skoro idę z Jezusem, to patrzę Jego oczami i dostrzegam też potrzeby dzieci, o których one same nie mówią – mówi s. Bożena Leszczyńska OCV i pokazuje maleńkie figurki uśmiechniętego Dzieciątka Jezus, które rozdaje dzieciom, ich rodzicom, a także najróżniejszym gościom.

– W tych wszystkich chorych dzieciach, jakie trafiają do szpitala, widzę właśnie oblicze małego Jezusa. A gdy ich cierpienie mnie przerasta, gdy po ludzku wydaje się, że nie ma jak pomóc, pomagam modlitwą, obecnością, ciepłem. I one czują bliskość Boga, choć czasem muszą zadać to pytanie: "Dlaczego tak

cierpią?". Pytają też, czy gdy Jezus umierał na krzyżu, to też bolały: ręce i nogi, głowa i serce? Odpowiadam, że tak, i że na pewno On teraz cierpi razem z nimi. I modlę się, by nie przeszkadzać Bogu w Jego działaniu – wzrusza się s. Bożena, a ks. Lucjan Szczepaniak SCJ dodaje, że jest przekonany, iż to sam Bóg wezwał s. Bożenę do tego szpitala, który podczas odwiedzin Jana Pawła II został przez niego nazwany sanktuarium ludzkiego cierpienia.

Księża Lucjana Pan Bóg tutaj zaprosił już wcześniej, jeszcze jako alumna seminarium sercanów i lekarza stażystę na oddziale hematologii, bo w tej historii nie ma przypadków i wszystkie elementy pasują do siebie idealnie, niczym puzzle.

W Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie-Prokocimiu, w duszpasterstwie, zjawili się prawie w tym samym czasie – prawie, bo w odstępnie miesiąca – 29 lat temu. – Mając podjąć tutaj posługę kapelana, początkowo nie wyobrażałem sobie współpracy z s. Bożeną, polonistką, która została przyjęta jako wolontariuszka na oddział prof. Jerzego Armaty i chciała mi pomagać. Dałem jej to odczuć, a ona, bliska łez, wyciągnęła tylko do mnie dłoń, w której była ukryta maleńka figurka Dzieciątka Jezus. Więcej pytań nie miałem. To była jej przepustka do szpitala – wspomina ks. Lucjan. Dziś oboje są już nierozzerwalną częścią

szpitalnego krajobrazu. Oboje są też powołani do zadań specjalnych. – Trochę czasu musiało jednak upłynąć, zanim zrozumiałam, jaką drogą powinnam pójść – zamyśla się s. Bożena.

Po studiach wstąpiła do zgromadzenia Małych Sióstr Jezusa, gdzie spędziła 10 lat i już na samym początku formacji skierowano ją do pracy fizycznej w warszawskim szpitalu dziecięcym. – Bardzo bałam się widoku cierpiących dzieci i sama bym tego miejsca nie wybrała, a potem okazało się, że tam, przy krzyżu, który spotkałam, zostało moje serce. Musiałam jednak opuścić szpital, by podjąć nowicjat, a jakiś czas później przyszedłam do Prokocimia, ale i to miejsce trzeba było pożegnać, by podjąć ostatni etap formacji – opowiada. Wówczas przełożone zgromadzenia odczytując jej osobisty charyzmat w duchu wiary, poleciły s. Bożenie znaleźć taką drogę życia konsekrowanego, która pozwoli jej pozostać w dziecięcym szpitalu i w pełni zrealizować Boży plan. Tą drogą okazał się stan dziewic konsekrowanych. Zgody na to i konsekracji w kaplicy Pałacu Arcybiskupów Krakowskich udzielił jej kard. Franciszek Macharski, wielki przyjaciel dzieci i szpitala. Od tego momentu s. Leszczyńska mogła być z chorymi maluchami codziennie. Kardynał zezwolił również, by nadal używała zakonnego tytułu "siostra" (choć dzieci mówią też do niej "ciociu" lub po imieniu), i aby chodziła ubrana tak, jak będą chciały dzieci. A one jednogłośnie powiedziały, że nie ma ubierać habitu, tylko ma wyglądać tak, jak ich mama.

To jednak nie był koniec Bożego planu na życie siostry. Nigdy bowiem nie spodziewała się, że zostanie nadzwyczajną szafarką Komunii Świętej. I o to poprosiły ją ciężko chore dzieci, a przeciw kard. Macharski wyraźnie powiedział, że każdą prośbę dziecka znajdującego się w sytuacji zagrożenia życia ma traktować maksymalnie poważnie. – Pewnego dnia miało miejsce zdarzenie, które opowiedziałam później ks. Lucjanowi, a on zapytał mnie tylko o zgodę i od razu napisał prośbę do kard. Stanisława Dziwisza (był on już wtedy metropolitą krakowskim). Odpowiedź przyszła natychmiast. Błogosławieństwo kardynała, bym była nadzwyczajną szafarką Komunii świętej na terenie Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego, otrzymałam w listopadzie 2011 r., a codzienną posługę rozpoczęłam 8 grudnia – rozpromienia się s. Bożena i przyznaje, że nie tylko doskonale pamięta pierwszy dzień, gdy z drżącym sercem mogła zanieść Komunię świętą chorym dzieciom, ale niezmiennie jest to dla niej zaszczyt i ogromnie wzruszająca misja, którą traktuje, jak codzienną małą procesję Bożego Ciała. Z jej posługi często korzystają też opiekujący się dziećmi rodzice. Bywa jednak, że tę radość na chwilę przygasza smutek, bo od czasu do czasu zdarzają się sytuacje, gdy ktoś z dorosłych opiekunów lekceważy Eucharystię lub tej służby s. Bożeny nie rozumie i ją odrzuca.

– Jej misję błogosławi też obecny metropolita, abp Marek Jędraszewski, a ja jestem przekonany, że s. Bożena została odpowiednio przygotowana do tego zadania, także poprzez osobiste dotknięcie krzyża (przeszła w nowicjacie operację serca ratującą życie). Kościół ją tutaj posłał, by trwała pod krzyżem, razem z rodzicami chorych dzieci. Niesie też nadzieję i pociechę. A dzieci jej ufają, bo wyczuwają w niej kobietę, która ma w sercu Jezusa. Ona jest "opatrznościowa", bo często otwiera rodziny dzieci na spotkanie ze mną, kapłanem, co nie zawsze jest dla nich sprawą oczywistą. Siostra Bożena jest tutaj bardzo potrzebna – m.in. też dla tych dzieci, które potrzebują serca mamy, a nie mają jej przy sobie, i dla tych, które przygotowują się do przejścia do nieba –

podkreśla ks. Lucjan Szczepaniak i dodaje: – To, że siostra Bożena została szafarką, że może dotknąć Jezusa, jest tajemnicą jej powołania, potwierdzoną przez Kościół. A jeśli ktoś podważa to, nie znając całego kontekstu sytuacji, działa nieroztropnie.

Posługa s. Bożeny nie byłaby możliwa w takim wymiarze, gdyby nie obecność i wsparcie ks. Lucjana – kapelana z krwi i kości, który w Prokocimiu widzi swoją drogę do zbawienia. Ochrzcił on tutaj już ok. 3 tys. dzieci, wielu pacjentom udzielił pierwszej Komunii świętej i bierzmowania (te sakramenty sprawuje o różnych porach dnia i nocy). Każdego dnia odprawia w kaplicy Mszę św. i wyrusza na obchód oddziałów niosąc tam Jezusa. A że szpital jest bardzo duży, to i on, i s. Bożena, mają co robić. Efektem jego starań jest też to, że najpierw, w 1996 r., ówczesny biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej Kazimierz Nycz wydał zgodę na rozpoczęcie w szpitalnej kaplicy całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu, a 23 marca 2000 r. kard. Macharski zezwolił na rozpoczęcie tutaj wieczystej adoracji. W efekcie Uniwersytecki Szpital Dziecięcy w Prokocimiu do dziś jest prawdopodobnie jedynym państwowym szpitalem w Polsce (a może nawet i na świecie), gdzie adoracja trwa przez całą dobę.



Jesienią 2001 r. metropolita krakowski ukoronował też obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. – Lekarze mówią czasem, że Chrystus, Boski Lekarz, jest tu z nimi na 24-godzinny dyżurze, a ja mówię, że On jest do naszej dyspozycji o każdej porze dnia i nocy. Zwłaszcza wtedy, gdy jestem wzywany do umierającego dziecka i gdy brakuje słów, które można powiedzieć pogrążonym w bólu rodzicom – nie kryje wzruszenia ks. Lucjan i zapewnia, iż cieszy się, że rok jubileuszowy w kapelanii rozpoczął się w tym samym momencie, co trwający wciąż w naszej archidiecezji Kongres Eucharystyczny, i że wpisuje się on w to wielkie duchowe wydarzenie.

Siostra Bożena prowadząc mnie na chwilę modlitwy do kaplicy wyznaje natomiast, że gdy każdego dnia adoruje Najświętszy Sakrament, powraca do niej myśl, iż każde cierpiące dziecko, które przyjmuje Jezusa do swojego serca, jest jak żywa monstrancja. – Takich dzieci, przed którymi można tylko z pokorą przyklęknąć, było i jest tutaj wiele. One nigdy nie mają problemu z tym, od kogo przyjmują Komunię świętą. Mówią, że "cała jestem Jezusowa" – uśmiecha się s. Bożena pokazując album pełen zdjęć dzieci. – Wszystkie te, które odeszły do Boga, pamiętam po imieniu – mówi cicho i zaraz musi już biec na oddział, bo ktoś tam na nią czeka

Za: www.scj.pl

PROJEKT KOLBE'2024

W dniach od 1 do 13 czerwca 2024 r. odbyła się kolejna edycja „Projektu Kolbe”,

skierowana do braci posługujących się językiem angielskim. Wzięło w niej udział sześciu franciszkanów z Federacji AFCOF (African Federation of Conventual Franciscans): o. Emmanuel Mutua Mutune i o. Simon Kaaru z prowincji

kenijskiej, o. Everisto Mwape i o. Stephen Chishala z prowincji zambijskiej oraz o. Amedeus Cyprian Maro i o. Simon Leonce Nakei z kustodii tanzańskiej. Przewodnikami w zgłębianiu duchowości kolbiańskiej i historii życia św. Maksymiliana

Kolbego byli o. Piotr Bielenin oraz o. Wojciech Szymczak.

Organizatorami „Projektu Kolbe” są: Provincia św. Antoniego i bł. Jakuba Strzeмиę w Polsce, Centrum św. Maksymiliana w Harmężach oraz Instytut Studiów Franciszkańskich w Krakowie. Projekt ma na celu spojrzenie na dzisiejszą rzeczywistość społeczno-polityczno-eklezyjalną w świetle charyzmatu św. Maksymiliana oraz próbę znalezienia w jego myśli i działalności rozwiązań dla współczesnych wyzwań duchowych, zakonnych i apostołskich.

Projekt realizowany był dwutorowo. Bracia uczestniczyli w cyklu wykładów i warsztatów oraz mieli możliwość odwiedzić miejsca życia, działalności i śmierci św. Maksymiliana.

Spotkanie rozpoczęło się w Krakowie, w klasztorze św. Franciszka z Asyżu, miejscu, w którym św. Maksymilian założył pierwsze wspólnoty Rycerstwa Niepokalanej – najpierw wśród zakonników, a następnie także wśród ludzi świeckich. Odpowiedzią na zapotrzebowanie stałej formacji stało się wydawanie miesięcznika „Rycerz Niepokalanej”, którego pierwsze numery wydawane były właśnie w krakowskim konwencie. Bracia mieli również okazję zwiedzić Stare Miasto, modlić się w Katedrze Wawelskiej oraz sanktuariach Miłosierdzia Bożego i św. Jana Pawła II.

Bazą, w której odbywały się wykłady i ćwiczenia było Centrum św. Maksymiliana w Harmężach k. Oświęcimia. Przebywając tam, bracia zapoznawali się z myślą kolbianską, zgłębiając Pisma św. Maksymiliana i interpretując rzeczywistość w ich świetle. Wyjątkowym momentem było poszerzone zwiedzenie KL Auschwitz, obozu koncentracyjnego oraz miejsca śmierci św. Maksymiliana. Był to czas szczególny również dlatego, że uczestnicy Projektu mieli okazję zobaczyć mało znaną im historię masowej eksterminacji człowieka i pogardy dla ludzkiego życia, jaka miała miejsce w niemieckich obozach koncentracyjnych. Bracia mieli również możliwość odbycia kilkugodzinnej medytacji na terenie Birkenau (Auschwitz II), lub w bezpośredniej bliskości obozu. Na zakończenie wszyscy uczestnicy udali się kolejny raz do muzeum Auschwitz, gdzie mogli wejść i

pomodlić się w celi śmierci – miejscu męczeństwa św. Maksymiliana. Dopelnieniem poznawania rzeczywistości obozowej było wstrząsające świadectwo życia w Auschwitz, które pozostawił w formie obrazów „Klische pamięci” jeden z więźniów, Marian Kołodziej. Wystawa znajduje się w podziemiach kościoła franciszkanów w Harmężach.

W Centrum św. Maksymiliana spotkali się także z braćmi pracującymi tutaj na co dzień, którzy podzielili się swoimi doświadczeniami w szerzeniu dziedzictwa kolbińskiego poprzez rekolekcje, dni skupienia, spotkania formacyjne, ale także poprzez środki komunikacji społecznej, szczególnie Internet i media społecznościowe. Odwiedzili również Misjonarki Niepokalanej Ojca Kolbego, które opowiedziały im o swoim charyzmacie i pracy inspirowanej życiem św. Maksymiliana.



Na zakończenie pobytu w Harmężach bracia celebrowali Mszę świętą dla mieszcowskich parafian. Homilię wygłosił o. Simon Kaaru, a bracia zaśpiewali wspólnie w języku suahili pieśń na dziękczynienie. Kolejnym przystankiem był klasztor-seminarium w Łodzi-Łagiewnikach. Po drodze bracia zatrzymali się także w Częstochowie na Jasnej Górze, w narodowym sanktuarium maryjnym Polaków, w którym często modlił się św. Maksymilian. W seminarium mieli okazję spotkać się z braćmi ze swoich jurysdykcji, którzy na co dzień studiują w Łodzi.

Następny dzień poświęcony był czasom dzieciństwa św. Maksymiliana. W Zduńskiej Woli uczestnicy mieli możliwość modlitwy w kościele, w którym rodzice Świętego zawarli sakrament małżeństwa oraz został ochrzczony Rajmund Kolbe. Szczególną lekcją historii była wizyta w domu rodzinnym o. Maksymiliana Kolbego. Ze Zduńskiej Woli bracia udali się

do Pabianic, gdzie w kościele parafialnym miała miejsce wizja dwóch koron. Odwiedzili również kościół poświęcony św. Maksymilianowi, w którym w ołtarzu głównym znajduje się ogromnych rozmiarów obraz o. Kolbego, który w czasie jego beatyfikacji w Rzymie, umieszczony był w „Glorii Berniniego”.

Kolejnym ważnym punktem projektu była wizyta w Niepokalanowie: w klasztorze-wydawnictwie założonym przez św. Maksymiliana. Samo zapoznanie się z historią i współczesnością klasztoru zabrało kilka godzin. Bracia zwiedzili muzeum poświęcone św. Maksymilianowi, w tym jego cele zakonne, drukarnię, wydawnictwo, szpitalik, redakcję Radia Niepokalanów, bazylikę i cmentarz, a także wzięli udział w obiedzie wraz ze wspólnotą klasztorną. Miejscem celebracji Mszy świętej była pierwsza niepokalanowska kaplica, w której przez lata sprawował Eucharystię o. Kolbe. Unaocznieniem tego faktu było wykorzystanie podczas liturgii jego ornatu oraz kielicha mszalnego.

Po odwiedzinach klasztoru niepokalanowskiego uczestnicy udali się na nocleg do Niepokalanowa-Lasku, miejsca zbudowanego przez św. Maksymiliana, jako domu odpoczynku dla braci po wyczerpaniu pracy wydawniczej. Dzisiaj dom ten służy jako centrum formacyjne Rycerstwa Niepokalanej w Polsce.

Następnego dnia do południa bracia mieli chwilę na indywidualne spędzenie czasu na terenie Niepokalanowa i osobistą refleksję w miejscu tak bliskim św. Maksymilianowi. Wizyta w archiwum była również okazją do zobaczenia zachowanych rzeczy osobistych św. Maksymiliana. Po południu uczestnicy udali się do Warszawy i po krótkim odpoczynku w warszawskim klasztorze, będącym siedzibą kurii prowincjalnej, udali się na spacer po Starówce.

Pożegnalna kolacja była okazją do podsumowań, dzielenia się swoimi spostrzeżeniami, a także wyrażenia wdzięczności tym wszystkim, którzy umożliwili realizację „Projektu Kolbe”.

Kolejna edycja Projektu zaplanowana jest na wrzesień tego roku i skierowana jest do braci posługujących się językiem włoskim. Za: www.franciszkanie.pl

Refleksja Tygodnia

HOMILIA KARD. MARCELLO SEMERARO PODCZAS BEATYFIKACJI KS. MICHAŁA RAPACZA



„Trzeba, aby wołanie o Boże miłosierdzie płynęło z głębi ludzkich serc, (...) poszukujących niezawodnego źródła nadziei. Dlatego przychodzimy dziś tu, do łagiewnickiego sanktuarium, aby na nowo odkrywać w Chrystusie oblicze Ojca, który jest „Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy” (por. 2 Kor 1, 3)”

1. Drodzy bracia i siostry, tak św. Jan Paweł II rozpoczął swoją homilię 17 sierpnia 2002 r., podczas uroczystości konsekracji tego sanktuarium, które określił jako szczególne miejsce wybrane przez Boga do szerzenia łaski Jego miłosierdzia. Stąd orędzie św. Faustyny Kowalskiej, apostołki Bożego miłosierdzia, promieniuje nadzieją i pocieszeniem na cały naród polski i cały świat. Dlatego cieszę się, że mogę być tutaj wraz z wami przy tej bardzo uroczystej okazji.

Dzisiaj, w kontekście zakończenia Kongresu Eucharystycznego, celebracji sakramentu, który jest wielkim darem Bożego Miłosierdzia, świadectwo Michała Rapacza, kapłana i męczennika, zostaje dodane do szeregu świętych i błogosławionych, którzy są chlubą Kościoła krakowskiego od czasów św. Stanisława. Dzisiejsza beatyfikacja jest zatem znakiem Bożego pocieszenia w okresie wciąż poranionym przemocą i wojną w wielu częściach świata, a także niedaleko stąd.

2. Człowiekowi potrzebującemu miłosierdzia, pocieszenia i nadziei, Bóg nie tylko składa obietnicę, ale wielokrotnie ją ponawia. W Jezusie Chrystusie, Zbawicielu ludzkości, „tak” owej obietnicy dobra odbija się echem w każdym zakątku ludzkiej historii i zachęca nas, byśmy się nie lękali. Z tego powodu nie ma fragmentu Pisma Świętego, który lepiej wyjaśnia i komentuje fragment Ewangelii Mateusza, który właśnie usłyszeliśmy – Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie – niż to, co św. Paweł

pisze w swoim drugim liście do Koryntian: Syn Boży, Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam (...) nie był „tak” i „nie”, lecz dokonało się w Nim „tak”. Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie są „tak” w Nim” (2 Kor 1, 19-20).

Z

a każdym razem, gdy sprawujemy Eucharystię, na nowo przeżywamy „tak” Jezusa Chrystusa, który oddał swoje życie za nas i za wszystkich. Wkraczamy – używając słów św. Pawła, głoszonych podczas tej liturgii – w komunie z oddaniem się Jezusa za nas. Dlatego Eucharystia jest sakramentem miłosierdzia, ponieważ nieustannie przypomina nam, że Bóg okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami (Rz 5, 8). Zanim jeszcze mogliśmy udowodnić, że jesteśmy godni Jego darów, Bóg dał nam dar z całego siebie. Dobrze więc rozumiemy słowa papieża Franciszka, który powiedział: „Eucharystia nie jest nagrodą dla dobrych, ale mocą dla słabych, dla grzeszników, jest przebaczeniem, jest pokarmem na drogę, który pomaga nam iść, pielgrzymować” (Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej, 4 czerwca 2015 r.).

Posileni Chlebem Eucharystycznym, możemy również powiedzieć nasze „tak”, które jest wyborem życia chrześcijańskiego, trudem życia wyborami radykalnymi, odważnymi, być może nawet niewygodnymi. Tak dla odmiennego sposobu odpowiadania dobrem na zło (por. Rz 12, 21), stając się budowniczymi pokoju i przyjmując ideały tej wspaniałej miary życia chrześcijańskiego, którą swoim świadectwem ukazują nam święci. „Tak” dla wielodusznego służenia ostatnim, ubogim, zepchniętym na margines, najmniejszym i bezbronny. Idący za Chrystusem adoruje Eucharystię, ponieważ dobrze wie, że bez niej życie chrześcijańskie nie jest możliwe: Eucharystia jest miłością, która jest nam

dana, ponieważ tylko w ten sposób możemy całymi sobą miłować Boga i bliźniego.

3. Chociaż odnosi się to do wszystkich chrześcijan, to właśnie do obecnych tu młodych ludzi chciałbym skierować szczególne pozdrowienie, które jest także zachętą, abyście przyjęli Ewangelię Jezusa całym sobą, tak jak to uczynił bł. Michał Rapacz. W ciągu nieco ponad 40 lat swojego życia rozwinął w sobie największą mądrość: umiejętność rozeznawania, komu oddać całego siebie. Oby tak było i z wami. Szczodra odpowiedź na powołanie chrześcijańskie jest zawsze odpowiedzią na powołanie do świętości, które Bóg kieruje do każdego mężczyzny i każdej kobiety na świecie.

Poprzez Eucharystię, którą sprawował codziennie, w kapłańskich słowach „oto jestem” bł. Michała Rapacza rozpoznajemy echo Jezusowego „tak”. Dla proboszcza z Płock Eucharystia była fundamentem jego życia jako człowieka Bożego. Szerzenie miłości do Chrystusa obecnego w konsekrowanym Chlebie było dla niego jedynym skutecznym antidotum na ateizm, materializm i wszystkie te światopoglądy, które zagrażają godności człowieka. Z daru Jezusa na ołtarzu nasz nowy Błogosławiony czerpał największą miłość, która nie jest sparaliżowana wobec nienawiści, przemocy i wszystkiego, co przeraża; miłość pasterza dusz, ze względu na którą był stanowczy: Jestem gotów oddać życie za moje owce.

Nieustannie odczuwał potrzebę duchowości. Z odprawiania Mszy św. i adoracji Najświętszego Sakramentu czerpał wewnętrzną siłę i energię, zdolną przemieniać życie i świat, codzienność i historię. Z tej samej głębokiej duchowości, dla której sprowadzał spotkań i poznanych ludzi i wydarzenia z powrotem do tajemnicy Jezusa w Eucharystii. Każdego wieczoru – jak mówią nam dokumenty i świadectwa – wchodził do kościoła, stał przed tabernakulum, kładł się krzyżem na ziemi i tam Status animarum (stan dusz) jego parafian stał się jego modlitewnikiem, orędując za każdą poszczególną rodziną i osobą swojej wspólnoty. W ten sposób Michał Rapacz uczy nas, że Eucharystia jest nie tylko źródłem dobra, ale i jego wypełnieniem, bo w niej znajduje schronienie niepokój człowieka, jego poszukiwanie, wszelka jego potrzeba. Także i tym jest adoracja Eucharystii: oddaniem Jemu, Jezusowi Chrystusowi, całego siebie i wszystkiego, co w tym momencie potrzebuje doświadczyć Jego wyzwalającej i przemieniającej mocy.

4. Drodzy bracia kapłani, pozwólcie, że mówiąc o darze Eucharystii i o świadectwie naszego nowego Błogosławionego, zwrócę się teraz wprost do was. U źródła naszej posługi leży również odpowiedź „tak” na otrzymane powołanie. Jak pisał papież Karol Wojtyła, „Każde powołanie kapłańskie w swej najgłębszej warstwie jest wielką tajemnicą, jest darem, który nieskończenie przerasta człowieka. Każdy z nas kapłanów doświadcza tego bardzo wyraźnie w całym swoim życiu” (Dar i Tajemnica, Libreria Editrice Vaticana, Watykan 1996, s. 1). Pan nieustannie odnawia to pierwsze wezwanie i nieustannie prosi nas, byśmy odpowiedzieli tym samym „tak”, co na początku. Ponawia je wobec nas, gdy codziennie każe nam brać do rąk chleb i kielich, a na nasze usta kładzie swoje słowa z Ostatniej Wieczerzy. Michał Rapacz, prezbiter z Krakowa, tak jak większość z was tu obecnych, pokazuje nam, że ten gest i te słowa nie są tylko wyrazem naszej pracy: są prawdą naszego życia, poświęconego z miłości dla Chrystusa i naszych braci i siostr. Dlatego nasz nowy Błogosławiony zaprasza nas do wiary w moc Eucharystii, jedynej, dzięki której każdy z nas może stawać się z każdym dniem coraz bardziej, tak jak on – styszeliśmy to w liście apostołskim o beatyfikacji – pastor secundum cor Christi, fidelis et generosus Evangelii testis usque ad sui ipsius vitae donum (pasterzem według serca Chrystusowego, wiernym i hojnym świadkiem Ewangelii, aż po dar swego życia). Ludzie, nasze wspólnoty, cały Kościół potrzebuje naszego „tak”, naszej ochoty, by nasze życie było zgodne z tajemnicą, którą celebруем na ołtarzu.

5. Drodzy bracia i siostry, dzisiejszy dzień jest dla Polski dniem pociechy i nadziei. Papież Franciszek napisał w bulli proklamującej nadchodzący Jubileusz: Najbardziej przekonujące świadectwo tej nadziei dają nam męczennicy, którzy niezachwiani w wierze w zmartwychwstałego Chrystusa, byli w stanie wyrzec się życia tu na ziemi, aby nie zdradzić swego Pana (Spes non confudit, 20).

Dajmy i my porwać się wierze i miłości męczennika Michała Rapacza usque ad effusionem sanguinis (aż do przelania krwi), a w ten sposób ożywi się nasza ufność do Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. Niech nadchodzący rok jubileuszowy, który będzie jak obfite wylanie Bożego Miłosierdzia na ludzkość, poszerzy radość tego dnia na doświadczenie prawdziwej nadziei, doświadczenie wielkie jak cały świat.

Błogosławiony Michale Rapaczu, módl się za nami! Amen.

Za: www.ekai.pl

Wiadomości ze świata

WYWIAD Z PRZEŁOŻONYM GENERALNYM SALEZJANÓW, KARD. ÁNGELEM FERNÁNDEZEM ARTIME

Podczas wizyty w Portugalii z okazji Krajowego Dnia Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego i Pielgrzymki Rodziny Salezjańskiej do Fatimy kardynał Ángel Fernández Artime, Przełożony Generalny Zgromadzenia Salezjańskiego, udzielił portugalskim salezjanom krótkiego wywiadu, w którym mówił o znaczeniu młodych ludzi w charyzmacie salezjańskim, aktualnych wyzwaniach Zgromadzenia i perspektywach związanych z przyszłością.

To czwarta i ostatnia wizyta w Portugalii Księdza Kardynała jako Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Salezjańskiego. Co oznacza być

świadkiem duchowego i ludzkiego rozwoju młodych ludzi poprzez charyzmat salezjański?

Myślę, że charyzmat Księdza Bosko jest także darem Ducha Świętego dla Kościoła. Kiedy więc pomagamy młodym ludziom na drodze do Chrystusa, czynimy dobro dla Kościoła, nie tylko dla duchowości salezjańskiej. Naprawdę uważam, że młodzi ludzie, którzy znajdują się na głębokiej drodze duchowej, mogą nadal wzrastać w wierze i mają wiele do zrobienia, aby móc towarzyszyć innym młodym ludziom i być dla nich punktem odniesienia. Jest to bardzo piękna droga w naszym Kościele.

Co zrobiło największe wrażenie na Księdzu Kardynale w czasie spotkań z młodymi ludźmi ze środowisk salezjańskich w Portugalii?

Zawsze wyczuwałem w młodych Portugalczykach pewną cechę, którą wy właśnie posiadacie: jesteście bardzo serdeczni, bardzo czuli. Innym aspektem, bardzo pozytywnym dla mnie, jest to, że młodzi ludzie w świecie salezjańskim są młodymi ludźmi, którzy odznaczają się dużą wrażliwością religijną. Mamy więc wszyscy mamy niezwykle możliwości i właśnie mocne doświadczenie tego noszę w moim sercu.

W jaki sposób ta nowa funkcja jako kardynała zwiększy zdolność Księdza Kardynała do służenia Kościołowi i młodym ludziom na całym świecie?

Uważam, że życie człowieka nie kończy się, gdy kończy on jedną posługę, aby rozpocząć inną. Myślę, że Bóg, który kieruje życiem nas wszystkich, a także moim, da mi możliwość dalszego służenia całemu Kościołowi – także jako biskupowi i kardynałowi – pozwalając mi służyć dalej w ten sam sposób, w jaki zawsze to czyniłem. Jestem teraz tutaj z wami jako Przełożony Generalny, ale także jako Biskup i Kardynał. Jestem pewien, że będę miał wiele okazji, aby nadal towarzyszyć życiu młodych ludzi i spotykać się z nimi przy pewnych okazjach.

Jakie jest Księdza Kardynała marzenie odnośnie do Zgromadzenia Salezjańskiego?

Jest to pytanie, na które mam bardzo jasną odpowiedź. Moim marzeniem, gdy chodzi o Zgromadzenie, odnoszącym się do teraźniejszości i przyszłości, jest wielka charyzmatyczna wierność Panu

Jezusowi, pozostając wiernym stylowi Księdza Bosko.



Moją największą radością będzie, gdy po jakimś czasie usłyszę: "Księżu Angelu, twoje zgromadzenie - ponieważ zawsze będzie moim zgromadzeniem, jako że zawsze pozostanę salezjaninem - jest dziś bardziej wiernie niż wtedy, gdy byłeś przełożonym generalnym". To byłaby najlepsza wiadomość, jaką chciałbym usłyszeć.

Na koniec, jakie przesłanie lub wyzwanie chciałby Ksiądz Kardynał przekazać młodym ludziom z dzieł

salezjańskich w Portugalii? I jakie słowa chciałby skierować Ksiądz Kardynał pod adresem salezjańskich wychowawców?

Młodym ludziom, bez wątplenia, by byli młodzi. Młodzi chrześcijanie i salezjanie, obyście zawsze widzieli Boga, Pana Jezusa w waszym wnętrzu i w waszym życiu. Myślę, że najlepszą rzeczą, jaką możemy ofiarować młodym ludziom, jest doświadczenie tego, że Bóg kocha ich wszystkich i że bez Boga nie można w pełni żyć.

Do moich braci i siostr, podobnie jak do wszystkich wychowawców, świeckich mężczyzn i kobiet: jesteście dzisiaj ramię przy ramieniu Księdza Bosko, jesteście dzisiaj jego słowem, aby Ksiądz Bosko mógł nadal pomagać ludziom młodym. Z tego powodu jestem bardzo szczęśliwy, słysząc, że posłannictwo salezjańskie jest dziś żywe, a nawet bardziej żywotne niż w innych czasach. Idźmy razem. Głęboko wierzę, że misja, którą dzielimy, wspólna misja, posiada szczególną moc.

Za: www.infoans.org

POLSCY FRANCISZKANIE WYBUDUJĄ W UGANDZIE SZKOŁĘ DLA POŁOŻNYCH

– Uganda to najmłodsze społeczeństwo w Afryce. Statystycznie na jedną kobietę przypada ponad sześćdziesiąt dzieci. Widzimy ogromną potrzebę kształcenia położnych i pielęgniarek – mówi o. Wojciech Ulman OFMConv, przełożony franciszkanów w Ugandzie. Licząca prawie 50 mln. mieszkańców Uganda to jedno z najmłodszych społeczeństw świata. Średnia wieku w kraju wynosi 21 lat, a ponad 45 proc. populacji to dzieci do 14 roku życia

Ograniczony dostęp do opieki medycznej, brak kwalifikacji przy przyjmowaniu porodów domowych, sprawiają, że matki i niemowlęta często są tu narażone na ryzyko powikłań i śmierci okołoporodowej, którym można zapobiec. Dlatego w przypadającym 16 czerwca Międzynarodowym Dniu Dziecka Afrykańskiego, warto zwrócić uwagę na nowe wyzwanie, podjęte przez polskich franciszkanów, jakim jest wybudowanie szkoły dla położnych, przy jednej z tamtejszych misji. Projekt szkoły dla położnych to kolejne, obok działalności ewangelizacyjnej, dzieło pomocowo-rozwojowe, jakie powstanie z inicjatywy polskich zakonników.

Franciszkanie obecni są w Ugandzie od 2001 roku. Misje franciszkańskie funkcjonują w miejscowościach Kakooge, Matugga oraz w Muninyo, przy stolicy Kampali, gdzie franciszkanie wybudowali i prowadzą sanktuarium Męczenników Ugandyjskich. Z inicjatywy franciszkanów powstały również szkoły i przedszkola. W Kakooge od lat funkcjonuje zespół szkół technicznych im. Jana Pawła II, z kolei w Matugga zakonnicy wybudowali i prowadzą szkołę podstawową. Dzięki franciszkanom powstały również dwa ośrodki zdrowia – szpital w Kakooge oraz Centrum Zdrowia im. Wandy Błęskiej w Matugga.

Obecnie planowana szkoła dla położnych powstanie przy szpitalu w Kakooge, w diecezji Kasana-Luero, które było pierwszą misją franciszkanów, kiedy przybyli do Ugandy. – Uganda to najmłodsze społeczeństwo w Afryce. Połowa wszystkich to ludzie poniżej 18 roku życia, a trzy czwarte o ludzie poniżej 30 roku życia. Statystycznie na jedną kobietę przypada ponad sześćdziesiąt dzieci. Widzimy ogromną potrzebę kształcenia położnych i pielęgniarek – mówi o. Wojciech Ulman, przełożony franciszkanów w Ugandzie.



– Chcielibyśmy, aby nasz szpital w Kakooge, stał się takim centrum gdzie nie tylko będziemy mogli pomóc kobietom, które chcą urodzić w naszym szpitalu, ale również kształcić przyszłe pielęgniarki i położne. Prosimy o Waszą modlitwę o wsparcie – dodaje o. Ulman.

Dzieło franciszkanów można wesprzeć za pośrednictwem Fundacji SORUDEO Africa. Szczegóły oraz zdjęcia szpitala w Kakooge na: <https://sorudeoafrika.org/projekt/budujemyшкоle>

Za: www.gosc.pl

DOMINIK JURCZAK OP NA CZELE RADY DZIEKANÓW I REKTORÓW PAPIESKICH WYDZIAŁÓW TEOLOGICZNYCH W RZYMIE

Dominik Jurczak OP, pełniący funkcję Dziekana Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Świętego Tomasza z Akwinu Angelicum, został wybrany Przewodniczącym Rady Dziekanów i Rektorów Papieskich Rzymskich Wydziałów Teologicznych.

Ojciec Dominik zastąpi pełniącego do tej pory rolę Przewodniczącego dra Philipa Goyreta, Dziekana Teologii Papieskiego Uniwersytetu Świętego Krzyża. Rada Dziekanów i Rektorów Papieskich Rzymskich Wydziałów Teologicznych ma 21 członków, jej spotkania są okazją do omawiania aktualnych problemów związanych z nauczaniem teologii oraz inicjowania wspólnych projektów. Kadencja przewodniczącego trwa dwa lata.



Ojciec Jurczak urodził się w 1980 roku w Bielsku-Białej. Do Zakonu Kaznodziejskiego wstąpił w 2002 roku. W roku 2008 złożył profesję uroczystą, a rok później przyjął święcenia kapłańskie. W 2011 r. uzyskał licencjat kościelny z teologii dogmatycznej na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie, a w 2017 r. obronił doktorat z nauk liturgicznych w Papieskim Instytucie Liturgicznym w Rzymie.

Od 2014 roku jest członkiem Międzynarodowej Komisji Liturgicznej Zakonu Kaznodziejskiego, a w 2020 roku został powołany przez Generała Zakonu, o. Gerarda Francisco Parco Timonera III na sześcioletnią kadencję przewodniczącego tej komisji.

W latach 2016-2019 był prezesem Fundacji Dominikański Ośrodek Liturgiczny, a od tego czasu pozostaje jej konsultorem – bliskim i stałym współpracownikiem oraz członkiem zespołu. W latach 2018-2022 sprawował także urząd promotora liturgii Polskiej Prowincji Dominikanów.

Prowadzi zajęcia dydaktyczne i formacyjne w Kolegium Filozoficzno-Teologicznym Polskiej Prowincji Dominikanów w Krakowie. Od marca 2023 r. pełni funkcję Dziekana Wydziału Teologicznego Angelicum – Papieskiego Uniwersytetu Świętego Tomasza z Akwinu w Rzymie.

Ojcu Dominikowi gratulujemy wyróżnienia i życzymy owocnych prac w Radzie!

Za: www.info.dominikanie.pl

STUDNIA W BENINIE WOTUM WDZIĘCZNOŚCI ZA BEATYFIKACJĘ WERBISTÓW - MĘCZENNIKÓW II WOJNY ŚWIATOWEJ

25 lat temu – 13 czerwca 1999 roku w Warszawie – św. Jan Paweł II beatyfikował 108 polskich męczenników II wojny światowej. W tej grupie byli też czterej werbiści, zamordowani przez Niemców. Teraz błogosławieni ojcowie Alojzy Liguda, Stanisław Kubista, Ludwik Mzyk i brat Grzegorz Frąckowiak zostaną patronami studni w Beninie. W ten sposób Referat Misyjny Księża Werbistów chce uczcić ćwierćwiecze beatyfikacji swych współpracowników.

„Ruszamy z akcją budowy tej studni, aby podzielić się naszą radością z beatyfikacji męczenników i dać przynajmniej w tej jednej wiosce bardzo konkretnym osobom źródło czystej, zdrowej wody” – mówi Vatican News – Rádiu Watykańskiemu o. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie. Jak podkreśla, to właśnie misyjny wymiar dzieła budowy studni jest dla werbistów istotny. Bowiem oprócz Mszy świętych, nabożeństw i wspomnień o beatyfikowanych werbistach, ojcowie chcieli uczcić swych współpracowników czymś namacalnym.

Wieś Kakpala leży na zachodzie Beninu, państwa nad Zatoką Gwinejską na zachodzie Afryki. Wioska należy do Parafii Matki Bożej z Dompago, którą werbiści prowadzą od 30 lat. Miejscowość zamieszkuje ludność trudniąca się rolnictwem – uprawą soi i hodowlą kóz, drobiu czy owiec. Każdego dnia kobiety i dziewczęta muszą chodzić po wodę do oddalonego o 1,5 km strumienia. Jeden pełny kurs to zatem trzy kilometry, z czego połowa z obciążeniem wodą.

„Kiedy nastaje pora sucha, wtedy ten strumień wysycha. Koryto rzeki jest wydrążone w skałach, są dosyć duże zagłębienia i tam zostaje woda. Po nią przychodzą kobiety, ale z tych miejsc piją też zwierzęta, zanieczyszczając ją. Ta woda jest brudna, skażona, ale jedyna, jaką ci ludzie mogą pić przez kilka miesięcy, czekając później na deszcz” – tłumaczy o. Wiesław Dudar.

Werbista dodaje jednak, że nawet ta woda z głębokiego strumienia nigdy nie będzie tak czysta jak ta z podziemnego źródła.

Studnia Werbistów Męczenników to nie pierwszy tego typu projekt Zgromadzenia Słowa Bożego. Werbiści w ramach projektu „Woda dla Afryki” w ciągu ostatnich czterech lat oddali do użytku 40 studni. W budowie jest kolejnych sześć, nie licząc studni w Beninie. „Jeśli Pan Bóg pobłogosławi, to rok 2024 zamkniemy 50 studniami, które powstaną w Togo, w Beninie, w Czadzie i być może w jakimś innym afrykańskim kraju” – mówi dyrektor Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie.



Koszt studni to nawet 8 tysięcy euro. Jak tłumaczy o. Wiesław Dudar, na tę cenę składa się przede wszystkim koszt sprowadzenia maszyn wiertniczych, narzędzi, a także koszt ich przewiezienia na miejsce. Na cenę wpływ ma też głębokość odwiertu. „Drażyc trzeba nieraz nawet na sto, sto kilkadziesiąt metrów i bardzo często jest to skała” – wyjaśnia werbista.

W projekcie – jak dodaje o. Wiesław Dudar – chodzi też o budowę naturalnych ścieżek awansów społecznego. „Aby dziewczynki ze wsi mogły pójść do szkoły, zmienić swoje życie, a tym samym zmieniać życie swojej ojczyzny. Aby te spracowane kobiety, na barkach których jest całe gospodarstwo, miały trochę

czasu dla siebie” – mówi werbista. Budowę Studni Werbistów Męczenników można weprzeć poprzez wpłaty na konto Referatu

Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie. Szczegóły znajdują się na stronie www.pomocmisyjom.werbisci.pl.

Za: www.werbisci.pl

AUSTRIACKI SALEZJANIN: FUTBOL NALEŻY DO ZAKONU JAK KOŚCIÓŁ CZY KAPLICA

Piłka nożna i zakon salezjanów ks. Bosko są ze sobą ściśle powiązane – tak blisko, że prawie każde miejsce noszące imię ks. Bosko ma swój własny „plac zabaw” z boiskiem do piłki nożnej. „Wystarczy łąka i piłka i już jesteś, możesz grać” – powiedział austriackiej agencji katolickiej Kathpress salezjanin ks. Johannes Haas, kierownik duszpasterstwa młodzieży salezjanów Ks. Bosko w Austrii.

Wyjaśnił, że dla dzieci i młodzieży jest to często jedyne miejsce, w którym mogą spędzić wolny czas bez presji wyczynu i rywalizacji. „Tam, gdzie jest kaplica i kościół, jest także boisko sportowe” – powiedział ks. Haas podkreślając, że do dziś piłka nożna jest często pierwszym punktem kontaktu z placówką ks. Bosko.

Oprócz czystej gry, ducha zespołowego i przyjaźni sport promuje naukę zasad, „które są częścią każdej gry i życia, aby móc żyć i dogadywać się ze sobą”, tłumaczył austriacki salezjanin. Jak pokazują projekty realizowane w Ameryce Południowej, boiska piłkarskie mogą mieć pozytywny wpływ na życie młodych ludzi. W tym kontekście ks. Haas przypomniał projekt sportowy Dad Bosco w Kolumbii, którego celem jest ochrona młodych ludzi przed niebezpieczeństwami

czyhającymi w slumsach. Sport może być cennym zajęciem na popołudnie, który pomoże oderwać się od ulicy – stwierdził salezjański zakonnik. Jak wynika z niedawno opublikowanej autobiografii, papież Franciszek jako dziecko i nastolatek grał także w piłkę nożną w salezjańskich obiektach rekreacyjnych w Buenos Aires.



Choć obecnie istnieją nawet profesjonalne kluby piłkarskie ks. Bosko i ich własne szkoły piłkarskie, przesłanie pozostaje takie samo od chwili założenia zakonu: „Nie musisz być doskonały, jesteś dobry taki, jaki jesteś”, tłumaczy ks. Haas koncepcję, którą zastosowano w jednej z dzielnic Wiednia w otwartym dla wszystkich dzieci i młodzieży centrum Sale for All. „W przeciwieństwie do klubów, do salezjanów można po prostu przyjść. Nie ma żadnych wymagań wstępnych” – wyjaśnił zakonnik program edukacyjno-rekreacyjny.

„W czasach, gdy wiele dzieci jest

nadmernie chronionych, place zabaw są dla dzieci często miejscem, w którym mają trochę swobody” – mówi ks. Haas. Wskazując na przykład Austrii, zwrócił uwagę, że oferta salezjanów cieszy się dużym zaufaniem rodziców dzięki ich pracy z młodzieżą na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci. Rodzice pozwolili swoim dzieciom – niezależnie od pochodzenia i przynależności religijnej – przychodzić na salezjańskie projekty młodzieżowe.

Piłka nożna jednoczy ludzi w ramach zakonu, nawet ponad granicami narodowymi. Na Europejskim Turnieju Sportowym Ks. Bosko w maju w Genui, zgromadziło się około 800 młodych ludzi z dwunastu krajów. Austriacka salezjańska drużyna piłkarska z Fulpmes w Tyrolu zajęła jedenaste miejsce. W 2025 roku turniej odbędzie się w Antwerpii w Belgii.

Tak zwany „plac zabaw” założyciela zakonu ks. Jana Bosko (1815-1888) jest jednym z czterech filarów jego pedagogiki, która obejmuje także wiarę, szkołę i dom. „Chciał zapewnić młodym ludziom łatwy dostęp i miejsce rozwoju” – mówi ks. Haas na temat filozofii wychowawczej ks. Bosko. Oznacza to również, że „salezjanin nie stoi z boku, ale raczej uczestniczą w grze” – powiedział zakonnik, znany także z formatu YouTube Ask the Don.

Za: www.ekai.pl

KSIĄŻKA O. KRZYSZTOFA DYRKA SJ W PRESTIŻOWEJ HISZPAŃSKIEJ SERII WYDAWNICZEJ

W Hiszpanii, nakładem El Grupo de Comunicación Loyola (Grupa Komunikacyjna Loyola) ukazała się książka o. Krzysztofa Dyrka SJ „Elegir y amar a Jesús. Guía para el discernimiento ignaciano” („Wybrać i pokochać Jezusa. Przewodnik po regułach rozeznawania ignacjańskiego”). Co ważne jest ona wydana w bardzo cennej, rozpoznawanej na świecie serii Manresa, promującej duchowość ignacjańską.

Książka ta jest tłumaczeniem wydanej kilka lat temu w Wydawnictwie WAM pozycji o. Dyrka SJ „Poznać, wybrać i ukochać Jezusa. Przewodnik po Regułach rozeznawania duchów drugiego tygodnia Ćwiczeń duchowych św. Ignacego Loyoli”. Dostarcza ona niezbędnych narzędzi dla każdego, kto chce zintegrować swoją wiarę z codziennym życiem. Oferuje praktyczne wskazówki rozeznania duchowego, pomagające rozpoznać i odpowiedzieć na podszepty Boga w życiu. Damian Mazurkiewicz SJ, socjusz Prowincjała Prowincji Polski Południowej tak komentuje to wydarzenie: *Jako jezuici w Polsce jesteśmy dumni z tego, że mamy swój przyczynek w ogólnoswiatowe pogłębianie rozumienia duchowości ignacjańskiej.*



Krzysztof Dyrak SJ jest doktorem teologii duchowości, znanym rekolekcjonistą, kierownikiem duchowym i autorem licznych publikacji. W latach 2002-2008 był Prowincjałem Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego. Obecnie pełni funkcję dyrektora Domu Formacji Stałej „MANRESA” w Starej Wsi.

Za: www.jezuici.pl

Zapowiedzi Wydarzeń

„BĘDZIE BOSKO” - MICHALICI I SALEZJANIE RAZEM NA TEGOROCZNY FESTIWAL MOCY

Kamil Bednarek, Edzio, niemaGOTu i ks. Sebastian Kosecki to tylko niektóre gwiazdy, które pojawią się w dniach 20 – 22 września w Miejscu Piastowym podczas kolejnego Festiwalu Mocy. Wydarzenie odbędzie się pod hasłem „Będzie Bosko”, patronem będzie św. Jan Bosko, a spotkanie wspólnie zorganizują michalicy i salezjanie.



„Szatan boi się ludzi radosnych” – mówił św. Jan Bosko, który bardzo często podkreślał znaczenie radości i uśmiechu w życiu chrześcijanina. Bosko znany jest dzisiaj jako założyciel salezjanów, a ze względu na swoją pracę wychowawczą nazywany był „ojcem i nauczycielem młodzieży”. Jednym z jego wychowanków był błogosławiony Bronisław Markiewicz, który również szczególną opieką otaczał ludzi młodych oraz założył Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła. Mając na uwadze wspólną historię oraz podobną misję michalicy i salezjanie postanowili wspólnie zorganizować tegoroczny Festiwal Mocy.

„Festiwal Mocy to radość, radość młodych ludzi, którzy poprzez śmiech, taniec, rozmowy, gry, zabawy oraz modlitwę wielbią Pana Boga. Dzisiejszy świat przyniata nas smutnymi informacjami i kiedy zaczęliśmy prace, nad tegoroczną edycją festiwalu, to postanowiłem, że motywem przewodnim musi być radość. A jeśli są młodzi i radość to naturalnym patronem musiał być św. Jan Bosko. Zaprosiłem więc do współpracy naszych braci salezjanów – wyjaśnia ks. Jarosław Witkowski CSMA, organizator Festiwalu Mocy.

„Cieszymy się, że jako jedna Rodzina Salezjańska będziemy razem z braćmi michalitami uczestniczyć w Festiwalu Mocy.

Św. Jan Bosko mówił, że „diabeł boi się ludzi radosnych”. Chcemy w radości, która płynie z czystego serca i z życia w bliskość Jezusa, przeżyć razem z ks. Bosko tegoroczny Festiwal Mocy w Miejscu Piastowym. Jesteśmy przekonani, że będzie to czas szczególnej łaski!” – akcentuje ks. Franciszek Janyga SDB.

Na chwilę obecną organizatorzy potwierdzili obecność piosenkarza Kamila Bednarka, freestylewca i influencera Edzia, zespołu niemaGOTu, księdza-tiktokera Sebastiana Koseckiego oraz rapera o pseudonimie Wieczny, który podzieli się swoim świadectwem. Całą imprezę, podobnie jak rok temu, poprowadzi gwiazda TVP Marta Surnik, którą na co dzień można zobaczyć w „Pytaniu na Śniadanie”. Niedzielnej kończącej „Festiwal Mocy” Eucharystii będzie przewodniczył bp Artur Ważny.

„Przyjeżdżajcie we wrześniu do Miejsca Piastowego, spotkanie będzie miało nową formułę, pojawią się m.in. zawody sportowe, już teraz mamy potwierdzoną obecność elektryzujących, popularnych artystów. Podejrzewam, że w tym roku pobijemy rekord frekwencji. Naprawdę będzie Bosko.” – zaprasza młodych do przyjazdu na Festiwal Mocy ks. Jarosław Witkowski CSMA.

Wydarzenie dofinansowano z budżetu Województwa Podkarpackiego. Patronat medialny: TVP1, Tygodnik Katolicki „Niedziela”, portal internetowy niedziela.pl, Gość Niedzielny, Radio Via, Radio Fara, Deon.pl, stacja7.pl, Krosno112.pl, teraz-Krosno.pl.

Zapisy na festiwal już trwają. Link do zapisów na stronie wydarzenia – www.festiwal mocy.pl

37 SALETYŃSKIE SPOTKANIE MŁODYCH W DĘBOWCU

W lipcu w Dębowcu rozpocznie się 37 Saletyńskie Spotkanie Młodych. W tym roku towarzyszy mu hasło: „Bóg tak, Kościół?..”. Zapisy już trwają.

37. Saletyńskie Spotkanie Młodych pod hasłem „Bóg tak, Kościół?..” odbędzie od 1 do 4 lipca 2024 roku w Dębowcu. – *Staramy się tak dobierać tematykę, gości, hasło spotkania, by było zgodne z aktualnymi wyzwaniem i potrzebami młodych ludzi. Będziemy pytać*

czy wybierając Boga, wybierają także Kościół? Jeśli, nie to dlaczego? I co może to zmienić? – zaznacza ks. Piotr Grudzień MS, organizator SSM.

37. Saletyńskie Spotkanie Młodych	
DĘBOWIEC	
Bóg?.....	<input checked="" type="checkbox"/> TAK <input type="checkbox"/> NIE
Kościół?.....	<input type="checkbox"/> TAK <input type="checkbox"/> NIE
GOŚCIE	ZESPOŁY
bp Grzegorz Suchodolski.....	NiemaGOTu.....
ks. Paweł Baran MS.....	Arkadio.....
Arkadiusz "Arkadio" Zbozian.....	ks. Jakub Bartosak.....
ks. Jakub Bartosak.....	Zespół SSM.....
Tajemniczy gość.....	
01-04.07.2024	
DATA	PODPIS

Zapisy na 37. Saletyńskie Spotkanie Młodych rozpoczęły się 6 maja i potrwać do 16 czerwca. Szczegółowe informacje dotyczące tegorocznego „Dębowca” oraz dokumenty do pobrania będą dostępne na stronie spotkania.saletyni.pl.

Za: www.eccc.pl

ZAPROSZENIE NA XXIII MIĘDZYNARODOWE SZACHOWE MISTRZOSTWA POLSKI DUCHOWIEŃSTWA

XXIII Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Duchowieństwa, w szachach klasycznych, odbędą się w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, ul. Marii Panny 4, 61-108 Poznań, w dniach od 8 do 12 lipca 2024 roku na dystansie 9-u rund systemem szwajcarskim.

Tempo gry: 90' + 30" na ruch. Turniej zgłoszony do klasyfikacji rankingowej FIDE.

Mogą w nich wziąć udział duchowieństwo kościołów chrześcijańskich: księża diecezjalni i zakonni, alumni, bracia zakonni i siostry zakonne.

Zgłoszenia prosimy kierować telefonicznie:

ks. Krzysztof Domaraczeńko, tel. 602 826 454 lub przez e-mail kdomar#wp.pl,

W zgłoszeniu prosimy podać następujące dane:

- nazwisko i imię
 - miejscowość
 - diecezja / seminarium / zakon
 - data urodzenia
 - kategoria szachowa i ranking
- Wyżywienie na miejscu.



Odprawa techniczna będzie 08. 07. 2024 r. (poniedziałek) o godz. 15.00. I runda w poniedziałek o godz. 15.15.

Natomiast zakończenie XXII SMPD będzie w piątek po ostatniej rundzie około godziny 19.00.

Sprzęt do gry (szachownice, bierki, blankiety zapisu partii i zegary) zapewniają organizatorzy.

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Ks. Krzysztof Domaraczeńko

Czeremcha

Diecezja Drohiczyńska

Świat jest Boski



Tsavo Est – Kenia

Odeszli do Pana

ŚP. O. JULIAN SULOWSKI SJ (1935-2024)

Po północy, dnia 18 czerwca 2024 roku zmarł w Gdyni o. Julian Sulowski SJ, specjalista w dziedzinie katechetyki i teologii biblijnej. Odszedł do Pana w 89. roku życia, 71. roku powołania zakonnego i 63. roku kapłaństwa.

O. Julian Sulowski SJ urodził się w miejscowości Pilatka, parafia Batorz w diecezji lubelskiej jako syn Andrzeja i Marianny z domu Pastucha. Wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w Kaliszu dnia 6 sierpnia 1953 roku. Pierwsze śluby zakonne złożył 15 sierpnia 1955 roku. Studia filozoficzne odbywał w Krakowie a teologiczne w Warszawie. Świecenia kapłańskie przyjął w Warszawie 31 lipca 1961 roku i rozpoczął pracę duszpasterską w parafii pw. św. Stanisława Kostki w Gdyni. Wkrótce powrócił do Warszawy, gdzie podjął pracę w Centrum Katechetycznym i uczył religii. W roku akademickim 1965-1966 odbył w Czechowicach-Dziedzicach Trzecią Probację pod kierunkiem o. Edwarda Bulandy SJ.

Po Trzeciej Probacji kontynuował pracę w Warszawie oraz studiował teologię pastoralną na ATK. W latach 1972-1981 pracował nad doktoratem i posługiwał w parafii pw. św. Andrzeja Boboli łącząc pracę duszpasterską z pracą naukową.

Jednocześnie angażował się w działalność Centrum Katechetycznego.



W 1981 roku został skierowany do Łodzi, na placówkę przy ul. Sienkiewicza, gdzie pomagał w kościele i uczył teologii w seminarium Fratrum Minorum będąc nadal członkiem Centrum Katechetycznego w Warszawie i pracując nad doktoratem. W roku 1984 zamieszkał w Otwocku i był

administratorem tamtejszej *statio*. Dwa lata później uczył przez rok religii w Szczecinie. W 1987 roku powrócił do Warszawy, by wesprzeć jezuitów pracujących w Centrum Katechetycznym i po roku został posłany do Lublina, gdzie zajmował się głównie wspólnotą neokatechumenalną.

W 1991 powrócił do Warszawy na Bobolanum, gdzie uczył języka hebrajskiego i Starego Testamentu. W 1996 obronił pracę doktorską z teologii biblijnej, w której w sposób nowatorski przeanalizował pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju. W latach 1998-2008 pracował w Poznaniu, gdzie uczył Starego Testamentu na Uniwersytecie Adama Mickiewicza. W roku 2009 wyjechał do Niemiec i posługiwał tam wspólnotom neokatechumenalnym jako wędrowny katechista oraz nauczał w Berlinie Starego Testamentu. Od 2019 przebywał w zakonnej infirmerii w Gdyni i pomagał w parafii pw. św. Stanisława Kostki.

Ojciec Julian był wielkim entuzjastą zmian posoborowych w Kościele, szczególnie reformy liturgicznej. Wniósł znaczący wkład w obecny kształt katechetyki i rozwój wspólnot neokatechumenalnych.

Za: www.jezuici.pl

ŚP. KS. STANISŁAW BRUDEK SDB (1940-2024)

Ks. Stanisław Brudek urodził się 8 maja 1940 roku w Wiśle Wielkiej w powiecie pszczyńskim jako syn Ryszarda i Marii z domu Harazim. Tam też w kościele parafialnym otrzymał sakrament chrztu świętego i był ministrantem. Rok po urodzeniu stracił ojca, który jako Ślązak został powołany do wojska niemieckiego i zginął na froncie w niewiadomym miejscu i czasie. Po śmierci ojca wychowaniem Stanisława i dwóch braci matka.

W roku 1947 rozpoczął naukę w szkole podstawowej w Wiśle Wielkiej, którą ukończył w roku 1954. Do Komunii świętej przystąpił 11 kwietnia 1948 roku, a sakrament bierzmowania rok później z rąk bpa Juliusza Bieńka.

W związku z budową zapory wodnej na Wiśle rodzina Brudków została wysiedlona. Nowy dom z pomocą rodziny – nasza dzielna mama, wspomina ks.

Stanisław, wybudowała w Goczałkowicach, pomagałem z braćmi na ile mogłem.

Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Zasadniczej Szkole Zawodowej Towarzystwa Salezjańskiego w Oświęcimiu na wydziale mechanicznym. Ks. Stanisław wspomina: „Po szkole podstawowej na moją dalszą edukację wpłynął ks. Józef Grzyb SDB. Nowy rok 1954-1955 rozpocząłem u Salezjanów w Oświęcimiu, w szkole zawodowej z internatem. Spodobało mi się tam, bo było wesoło, był zapal. Zaimponował mi ks. Paweł Zakrajewski i wspólnota Salezjanów, ich duch rodzinny. To ks. Zakrajewski stał się dla mnie kimś ważnym. Stopniowo zapoznawałem się z charyzmatem ks. Bosko. Gdy skończyłem szkołę, uczyłem się łaciny, by rozpocząć nowicjat, złożyć śluby i przyjąć sutannę”.

W podaniu o przyjęcie do nowicjatu Stanisław Brudek podkreślił: „już od młodych lat pragnąłem poświęcić się pracy kapłańskiej wśród młodzieży. Po rocznym pobycie na aspiranturze a częściowo także gdy byłem wychowankiem, poznałem zasady Towarzystwa Salezjańskiego i pragnę iść drogą świętego Jana Bosko”. Po zakończeniu nowicjatu w roku 1958 napisał: „Składając śluby pragnę się wyrzec świata i wszystkich uciesh jego, aby tym uświęcić swoją duszę i dusze kiedyś mi powierzone. Pragnę iść przez całe życie „aleją różaną” pamiętając o kolcach” (to ze snu ks. Bosko).

Po nowicjacie odbył studia filozoficzne w Oświęcimiu, następnie trzyletnią asystencję w Oświęcimiu, Krakowie i Lublinie. Wówczas poprosił o złożenie profesji wieczystej w Zgromadzeniu Salezjańskim. Ówczesni przełożeni w opinii napisali: „praktyki pobożne wypełnia sumiennie. Do sakramentów przystępuje

regularnie. Jest bardzo pracowity, chętny i obowiązkowy. Usposobienie ma pogodne. Jest lubiany przez młodzież. We współżyciu ze współbraćmi – zgodny”.

O odbyciu w Krakowie studiów teologicznych otrzymał święcenia kapłańskie, których udzielił bp Julian Groblicki w dniu 13 czerwca 1969 roku. W podaniu o otrzymanie święceń kapłańskich dk. Stanisław Brudek napisał: „Tym święceniem pragnę zrealizować swoje postanowienie – uczestniczenia w kapłaństwie Chrystusowym. Zdaję sobie sprawę z wagi tego zamiaru, myślę, że z pomocą Bożą będę mógł życie swoje poświęcić ideałom ewangelicznym”.

Pierwszą wspólnotą zakonną, w której pracował po otrzymaniu święceń kapłańskich był Oświęcim, gdzie był odpowiedzialny za sprawy gospodarcze i wyższenie uczniów w szkole i internacie.

Po czterech latach pracy ks. Stanisław odkrył w sobie powołanie misyjne. Ks. Stanisław wspomina: „przełożeni zdecydowali, że pojedę do Wenezueli. Płynęliśmy statkiem dwa tygodnie, zwiedzaliśmy Barcelonę i Teneryfę. Po drodze uczyłem się hiszpańskiego”.

Pierwszą placówką w Wenezueli, w której pracował ks. Stanisław było Caracas, gdzie w centrum młodzieżowym współposiadał za jego funkcjonowanie. Następnie na siedem lat został skierowany do pracy wśród Indian Yanomami w Puerto Ayacucho nad rzeką Orinoko. Jak wspomina „posługa ta miała dla mnie nową jakość. Krzepiły mnie słowa: «Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25,40).

Następne piętnaście lat ks. Stanisław przepracował na wyspie Curacao. Tutaj pełnił funkcję proboszcza. Już po roku pracy wybudował na Buena Vista centrum dla młodzieży. Wspomina: „Środków starczało jedynie na przeżycie, ale widziałem potrzebę przyciągnięcia młodzieży, bowiem zabiegały o nią różne sekty i kościoły protestanckie”.

Centrum pełniło funkcje religijne, teatralne i sportowe. Jak się okazało, zamysł był trafiony, choć kosztował wiele zdrowia, a pieniądze zsyłała Opatrzność przez sponsorów, wśród których byli Polacy, szczególnie krajanie ze Śląska. W tej pracy ks. Stanisława wspomagał ks. Wojciech Paszczena, również salezjanin. Wspomina również ks. Luisa Secco – Włocha – wielkiego przyjaciela Polaków, który został biskupem Curacao. „Często śpiewaliśmy z nim i innymi Polakami «Czarną Madonnę». Jakież to było wzruszenie.



W roku 2000 ks. Stanisław został przeniesiony do Coro, gdzie pracował w szkole zawodowej liczącej około 300 uczniów. Po trzech latach pracy w szkole powrócił nad Orinoko, ale tym razem do San Felix. Tutaj odpowiadał za rozwój i kształt dzieła. Jak wspomina: „zdarzało się przeżyć napady rabunkowe, nawet z przyłożonym do głowy pistoletem”. Czasem misje mają i taki koloryt.

Ks. Stanisław zawsze wyrażał wielką wdzięczność za pomoc misjom. Doświadczał jej, kiedy przyjeżdżał do Polski, gdzie znajdował wielkie zrozumienie. Tutaj u brata odpoczywał i regenerował siły, a wiele osób służyło wsparciem materialnym. Wymienia m.in. ks. Józefa Marka,

ks. Marka Brewko, kuzyna ks. Izzydora Harazina, którego określa – „jest opatrnościowy”. Ks. Stanisław był również wdzięczny wolontariuszkom, które przybyły z Polski – Paulinie, Małgorzacie i Agnieszce – aby pracować z dziećmi, edukować i organizować czas wolny.

„Wszystkie momenty i przeżyte lata na misjach są dla mnie pięknym wspomnieniem trudów, zmartwień i radości – zwykłego kapłana misjonarza – już emeryta pełnego niesprawności, który na miarę możliwości mógł realizować wielkie dążenie ks. Jana Bosko – misje. Misje są jednym z salezjańskich priorytetów. To ks. Bosko, słowa: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię» (Mk 16,15) traktował z niezwykłą powagą i troską.

Z powodu tragicznej sytuacji w Wenezueli: brak żywności, opieki lekarskiej i lekarstw, po 48 latach pracy na misjach ks. Stanisław Brudek w roku 2020 powrócił do Ojczyzny. Można powiedzieć, że jego życie zatoczyło koło. Urodził się w Wiśle Wielkiej, a po powrocie do Polski zamieszkał w domu salezjańskim w Wiśle, gdzie przez trzy lata jako rezydent służył wiernym jako spowiednik.

W roku 2023 z powodu pogorszonego się stanu zdrowia ks. Stanisław przeniósł się do Krakowa do wspólnoty teologicznej. Tutaj zapamiętamy go jako człowieka pełnego pokoju serca, radości. Pytany o potrzeby zawsze mówił jest dobrze, jest fajnie. W tym miejscu należy się wielkie podziękowanie współbraciom klerikom, którzy z wielkim poświęceniem, w dzień i w nocy, na zmianę opiekowali się ks. Stanisławem do ostatnich chwil jego życia.

Patrząc dziś na życie śp. ks. Stanisława Brudka, cisną się na usta słowa Jezusa: „Dobrze, służył dobry i wierny! Wejź do radości twego Pana!” (Mt 25,21). Ks. Adam Paszek SDB Za: www.sdb.org.pl

Redakcja „Biuletynu” przeprasza za błąd techniczny, który spowodował, że w poprzednim numerze w informacji o śmierci Ks. Stanisława Brudka błędnie zatytułowano, iż chodzi o Śp. Br. Krzysztofa Kalczyńskiego OMI

ŻYCIE ZAKONNE

SERWIS INFORMACYJNY

KONFERENCJI WYŻSZYCH
PRZEŁOŻONYCH ZAKONÓW MĘSKICH W POLSCE